Biblioteka Główna

Razem, młodzi przyjaciele!

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Nr 280 (1730) B Warszawa, czwartek 24 listopada 1955 r. Cena 20 gr

Nasza ankieta p. t. „W JAKIEJ DYSCYPLINIE SPORTU CHCIAŁBYŚ ZOSTAĆ MISTRZEM?" — str. 4

„TRÓJKI" zdają egzamin na piątkę

We wszystkich oddziałach produkcyjnych Zakładów im. Stalina w Poznaniu jak i w samej administracji Zakładów, działają społeczne komisje kontroli etatów. W wyniku pracy tych komisji wskazano kierownictwu ZISPO wiele przerostów administracyjnych. Na podstawie wniosków poszczególnych komisji dokonano w ZISPO ponad 70 przesunięć pracowników i w ten sposób zlikwidowano 46 zbędnych etatów. Niektórzy pracownicy umysłowi sami wyrazili chęć przejścia do produkcji. M. in. do produkcji przeszli dwaj wysokokwalifikowani ślusarze: Tadeusz Warczyński i Bogdan Janowski.

Na zdjęciu: Bogdan Janowski, księgowy sekcji ubezpieczeń, 12.IX. przeszedł do produkcji na stanowisko ślusarza montera w oddziale W-4. Podczas kiedy poprzednio zarabiał on 850 zł miesięcznie, zarobek jego np. za 20 dni września wyniósł 1.100 zł.

Foto CAF

ŁÓDŹ (Kor. wł.). Mija już pięć tygodni od dnia, kiedy na jednym z posiedzeń Zarządu Zakładowego ZMP przy widzewskich ZPB im. 1 Maja w czasie dyskusji o możliwościach przyspieszenia wykonania zadań ostatniego roku 6-latki padł projekt zorganizowania t. zw. „trójek" kontrolnych do walki z niedociągnięciami w produkcji.

— Jak wygląda praca takiej „trójki"?

Po ukończeniu zmiany kilka dziewcząt i chłopców — przodujących robotników — zbiera się w lokalu zarządu ZMP. Tu dzielą się zadaniami: ty pójdziesz do przędzalni cienkoprzędnej, a ty do średnioprzędnej...

Chodząc między maszynami członkowie „trójki" zwracają baczną uwagę na wszystkie niedociągnięcia. Po zakończeniu lustracji znów zbierają się i konfrontują swoje spostrzeżenia. Piszą krótki protokół. Oto jeden z takich protokołów, w którym Zofia Bielecka, Bernard Krupka i Zofia Malinowska stwierdzają:

U mistrza Łuczyńskiego na wrzeciennicy nr 1—2 walki są brudne. Na deskach czyszczących zauważyliśmy kurz. Wrzeciennica średnia nr 4 również brudna. Za maszynami walają się szpulki.

Na parterze u mistrza Szewczyka i Wochny brak szałek do niedoprzędu. Na wrzecienicach cienkich nr 85—86 wałki czyszczące są uszkodzone...

Teraz protokół „trójek" trafia do radiowęzła — odpis do wiadomości kierownika oddziału. Wkrótce cała fabryka wie, że u danego mistrza lub prządki maszyny przedstawiają obraz pozostawiający wiele do życzenia. Skutek jest natychmiastowy. Prawie wszystkie niedociągnięcia, o których sygnalizuje radiowęzeł usuwane są w przeciągu kilku — co najwyżej kilkunastu godzin, a drobne usterki — w przeciągu kilkudziesięciu minut.

Odbyta niedawno w WZPB im. 1 Maja konferencja partyjno - ekonomiczna zaleciła, by wzorem zetempowskich „trójek" kontrolnych organizować również „trójki" kontrolne złożone ze starszych robotników.

Należy tylko żałować, że „trójki" kontrolne istnieją i działają dotychczas tylko na terenie widzewskich ZPB.

M. CEZAK

Przed „Barburką"

STALINOGRÓD (kor. wł.) Zbliża się radosne Święto Górników — tradycyjna „Barburka". W Warszawie, Krakowie, Wrocławiu, Wałbrzychu, Częstochowie, Kielcach, Rzeszowie i Stalinogrodzie powstały już komitety obchodu „Dnia Górnika".

Szczególnie wesoło i radośnie obchodzona będzie „Barburka" w stolicy zagłębia węglowego — Stalinogrodzie.

2 grudnia w Pałacu Młodzieży odbędzie się bal z licznymi atrakcjami dla około 300 dzieci przodujących górników. Nazajutrz w Hali Parkowej na uroczystej akademii wystąpi Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk".

Dzień 3 grudnia będzie dniem młodzieży górniczej. W Pałacu Młodzieży bawić się będzie ponad 200 młodzieżowych przodowników pracy. Wyróżniający się w pracy górnicy otrzymają wartościowe nagrody.

Przeważająca ilość imprez przewidziana jest na 4 grudnia. We wszystkich kopalniach, świetlicach i klubach górniczych zostaną zorganizowane lokalne uroczystości.

Dla pracujących poza górnictwem, a interesujących się pracą górników, Komitet Obchodu „Dnia Górnika" przy Ministerstwie Górnictwa organizuje zwiedzanie kopalń: „Stalin", „Gottwald", „Prezydent", „Szombierki" i „Zabrze-Wschód".

W godzinach wieczornych w budynku WRZZ i w Technikum Budowlanym w Bytomiu odbędą się reprezentacyjne zabawy górnicze.

Miłośnicy sportu będą mieli do wyboru wiele imprez sportowych. Odbędą się międzypaństwowe zawody z udziałem sportowców ZSRR i CSR. Drużyna radziecka „Szachtior" — Stalino rozegra trzy spotkania piłkarskie z reprezentacją Śląska, wicemistrzem Polski „Stalą" — Sosnowiec i „Górnikiem" — Zabrze. Piłkarze „Banika" — Ostrawa grać będą w Wałbrzychu z miejscowym „Górnikiem". Odbędzie się również trójmecz hokejowy, zawody bokserskie, zapaśnicze i gimnastyczne.

K. I.

Kopalnia „Ludwik" — pierwsza w kraju wykonała plan roczny

22 bm. załoga kopalni „Ludwik" — pierwsza w przemyśle węglowym wykonała zadania wydobywcze przypadające na rok bieżący.

W porównaniu z 1954 r., wydajność ogólna kopalni wzrosła o 130 kg na roboczodniówkę. Równocześnie obniżono koszty wydobycia 1 tony węgla o 3,51 zł w stosunku do ub. roku.

W wytwórni ozdób choinkowych

Wytwórnia Galanterii Szklanej przy ulicy Markowskiej w Warszawie pracuje pełną parą. Nic dziwnego — zamówień na bombki choinkowe jest sporo zarówno z kraju, jak i z zagranicy, a święta za pasem.

Już wkrótce owoc ich pracy przyozdobi wiele drzew choinkowych.

Foto: Marczak

W warszawskim Ogrodzie Botanicznym zakwitł piękny egzotyczny kwiat — Strelizia Reginae. Kwiat ten wyróżnia się niespotykanym u naszych roślin kształtem, zbliżonym z wyglądu do ptaka oraz oryginalnymi kolorami. Płatki jego są koloru pomarańczowego i szafirowego. Pochodzi on z Afryki Południowej, gdzie zapylany jest przez pewien gatunek ptaków tzw. cukrzyków afrykańskich.

Foto: W. Zarzycki

Pierwsi goście zagraniczni na obchody mickiewiczowskie

W dniu 22 bm. do Warszawy przybyli pierwsi goście zagraniczni, którzy wezmą udział w obchodach z okazji setnej rocznicy śmierci Adama Mickiewicza.

Z Francji przybył wybitny polonista profesor literatury polskiej na Uniwersytecie w Aix-en-Provence członek prezydium Towarzystwa Przyjaźni Francusko-Polskiej, wybitny tłumacz dzieł Mickiewicza na język francuski — Paul Cazin.

Z Bułgarii przybyła Błaga Dimitrova, poetka; z Czechosłowacji — Jindrich Jasicek, poeta, oraz z Jugosławii — Djordje Zivanovic, profesor polonistyki na Uniwersytecie w Belgradzie i Jure Castelan, poeta.

W późnych godzinach wieczornych przybyli do Warszawy dalsi goście. Z Belgii przybyli: Claudo Backwis, profesor slawistyki na Uniwersytecie w Liege; poeta Pierro Louis Flouquet — dyrektor „Journal des poetes" i poeta Franz Hellens z małżonką; z Chile: poeta Pablo Neruda — laureat Międzynarodowej Nagrody Stalinowskiej Za Utrwalanie Pokoju Między Narodami; przybył również jeden z najwybitniejszych współczesnych poetów hiszpańskich — zamieszkujący obecnie w Argentynie — Rafael Alberti z żoną i córką.

Ogółem spodziewany jest przyjazd do Polski ponad 80 poetów, pisarzy, naukowców i działaczy kulturalnych z około 30 krajów.

Jugosłowiańscy specjaliści atomowi wyjechali do Moskwy

MOSKWA. Agencja TASS donosi z Belgradu: W dniu 22 bm. wyjechała do Moskwy grupa jugosłowiańskich specjalistów z dziedziny energii atomowej. Na czele delegacji stoi pełnomocnik jugosłowiańskiego sekretarza stanu do spraw zagranicznych Franko Kos.

Celem wizyty specjalistów jugosłowiańskich w Moskwie jest przeprowadzenie rozmów na temat współpracy między Jugosławią a Związkiem Radzieckim w dziedzinie pokojowego wykorzystywania energii atomowej.

W skrócie

● DO POLSKI na zaproszenie rządu PRL przybył minister Przemysłu Węglowego ZSRR inż. Aleksander Zademidko wraz z grupą specjalistów górniczych.

● JUŻ w pięciu województwach chłopi korzystają ze zwolnienia z miarek i odsypów. Chłopi woj. łódzkiego, stalinogrodzkiego, warszawskiego, rzeszowskiego i kieleckiego wykonali już w 90 proc. roczny plan obowiązkowych dostaw zboża.

● PIANISTKA Halina Czerny-Stefańska wyjechała do Stanów Zjednoczonych. Wystąpi ona ze specjalnym koncertem w siedzibie ONZ w związku z setną rocznicą śmierci Mickiewicza.

● CO MINUTA — zgrabne ubranko chłopięce wychodzi spod zręcznych palców szwaczek zespołu „240" w ZPO im. Więckowskiego w Łodzi. Jest to zasługa wprowadzenia systemu potokowego, w którym każda osoba wykonuje jeden drobny element ubrania. Wydajność tego zespołu jest o 10 proc. wyższa niż innych.

● JEDNA osoba zabita, druga kaleka na całe życie — oto bilans wypadku, który spowodował w Piasecznie pijany kierowca PKS — Zdzisław Czyżewski. Sąd skazał go na 11 lat więzienia.

Awantura w Ozorkowie

AKT PIERWSZY. Rok 1952. Na dużym arkuszu papieru składają majestatycznie podpisy przedstawiciele Ozorkowskiego Zjednoczenia Przemysłu Bawełnianego i Budowlanego Przedsiębiorstwa Powiatowego w Łęczycy. Umowa na opracowanie dokumentacji długo oczekiwanego przez pracownice OZPB żłobka zawarta, zatwierdzona, podpisana i ostemplowana.

Ale woda uniemożliwia prace przy budowie rozpoczętych fundamentów.

AKT DRUGI. Zróbcie nam nową dokumentację — prosi Ozorkowskie Zjednoczenie Przemysłu Bawełnianego. — Dobrze — odpowiada Miasto-Projekt w Łodzi — ale musimy zbadać sprawę przez specjalną komisję.

Jest już czerwiec 1953 roku. A dzieci rosną.

AKT TRZECI. Co — wykrzykują nad listem Biura Projektów pracownicy ozorkowskiej bawełny — komisji im się zachciewa, nie dość, że żłobka nie ma, to jeszcze komisja, nie będzie żadnej komisji, proszę odpisać, że nie.

AKT CZWARTY, PIĄTY I KILKA NASTĘPNYCH. Na przemian „nie" i „tak". „Nie" — pisze OZPB, „tak" — musi być komisja, inaczej nie zaczynamy — odpowiada Biuro Projektów. Zdenerwowani listonosze przenoszą te listy, pisma, monity, upomnienia i odpowiedzi. Tracą czas maszynistki, przepisując niekończące się zażalenia. Na widowni pojawiają się rozgniewane matki. Płaczą zawiedzione niemowlęta. Rok trwa ta pasionująca korespondencja. Przez rok Biuro Projektów domaga się komisji, aby rozpocząć budowę, przez bity rok OZPB odmawia komisji, aby nie opóźniać rozpoczęcia budowy. O rok urosły znowu ozorkowskie dzieci.

ROK 1954. Zakłady OZPB pięknie udekorowane, odświętnie ubrani pracownicy radośnie rozmawiają. Nie będzie żadnej komisji przedłużającej budowę. Nowa umowa zawarta, teraz tylko przelać pieniążki... Ale właśnie, te pieniążki... co właściwie z nimi się stało?

Jest listopad ROKU 1955. Budowa żłobka w Ozorkowie jeszcze trwa. I tak biurokraci dwóch poważnych instytucji zamknęli ważną sprawę w nieustannie krążących tam i z powrotem kopertach, przyczyniając pracy listonoszom, urzędniczkom, a zdenerwowania i kłopotów matkom, które nie mogą się doczekać ostatniego aktu ozorkowskiej awantury. (Cez.)

Narada instytutów naukowo-badawczych nad przyśpieszeniem postępu technicznego

22 bm zakończyła dwudniowe obrady ogólnokrajowa narada instytutów naukowo-badawczych resortów przemysłowych, zorganizowana przez PKPG. Narada poświęcona była wytyczeniu głównych kierunków rozwoju techniki polskiej w najbliższym 5-leciu.

21 bm. zastępca przewodniczącego PKPG — inż. Lesz omówił najważniejsze kierunki badań instytutów naukowych związane:

● z wykorzystaniem energii atomowej,

● z opanowaniem produkcji półprzewodników i to z krajowych surowców,

● z rozwojem produkcji tworzyw syntetycznych, jak kauczuk, środki piorące, tworzywa sztuczne.

Inż. Lesz omówił także niedomagania w pracy placówek badawczych.

W drugim dniu obrad uczestnicy narady wysłuchali postulatów i wniosków sekcji problemowo-branżowych.

Obrady podsumował przewodniczący Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego — Eugeniusz Szyr.

Na zakończenie, uczestnicy narady uchwalili rezolucję.

„Moje usprawnienie" KONKURSOWE

„Lipy nie wstawiamy!"

Otrzymaliśmy anonimowy list, który przedrukowujemy w całości:

„Droga Redakcjo!

Przeczytałem właśnie, że organizujecie na wielką skalę konkurs młodych racjonalizatorów. Zainteresowały mnie szczególnie terminy. Piszecie, że wnioski trzeba składać do 31 marca przyszłego roku, a poświadczenia o przyjęciu wniosku do realizacji nadesłać do redakcji do 15 kwietnia. Wy chyba nie żyjecie na tym świecie, koledzy redaktorzy? Przecież to są czyste kpiny! Pokażcie mi komórkę wynalazczości, która rozpatruje wnioski w przeciągu dwóch tygodni od ich złożenia! W całym kraju takiej nie znajdziecie! Chcecie przykładów? Służę: złożyłem w swoim zakładzie pracy wniosek racjonalizatorski, dotyczący obróbki bardzo ważnych detali do motorów elektrycznych. Wniosek dałby przemysłowi energetycznemu setki tysięcy złotych oszczędności w skali rocznej, bo chodzi o drogi importowany surowiec. I co z tego? Od złożenia wniosku, tj. od lipca 1954 roku nie mogę się dobić rozpatrzenia. Takich przykładów mogę dać więcej — wnioski moich znajomych i kolegów też od dawna nabierają „mocy urzędowej". Więc po co wstawiacie linę i piszecie o terminie 2-tygodniowym? Kto wam uwierzy? Wiech, to by pewnie powiedział: „taki bajer to na Grójec!" i miałby rację.

„Wykiwany Racjonalizator z Bydgoszczy"

A jednak „lipy nie wstawiamy"! Przyznajemy, że poważna ilość komórek wynalazczości nie wywiązuje się należycie ze swoich zadań i przetrzymuje całymi miesiącami nierozpatrzone wnioski racjonalizatorskie. Z czyją to się dzieje krzywdą, to rzecz oczywista, mówi o tym dobitnie choćby przykład naszego czytelnika z Bydgoszczy. Ale — i to pragniemy podkreślić — **wnioski zgłaszane w ramach konkursu „Sztandaru Młodych" będą rozpatrywane w terminie 7-dniowym od dnia złożenia.** Zobowiązane zostały do tego komórki wynalazczości wszystkich zakładów pracy w całym kraju specjalnym zarządzeniem Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego. „Lipy" więc nie ma, kolego „Racjonalizatorze" z Bydgoszczy!

A swoją drogą szkoda, że nie podaliście nazwiska i miejsca pracy, bo chętnie byśmy pomogli w przyspieszeniu rozpatrzenia Waszego wniosku interweniując natychmiast w dyrekcji zakładu. Oczywiście sprawa nie jest przegrana liczymy, że skorzystacie z naszej pomocy. I to możliwie najprędzej.

Red.

BŁYSKAWICA

Uwaga! Młodzi hodowcy kukurydzy

Termin nadsyłania dzienniczków konkursowych upływa z dniem 1 GRUDNIA br. Tych wszystkich uczestników naszego konkursu, którzy jeszcze nie przysłali dzienniczków, prosimy o ich szybkie nadesłanie.

W wypadku zagubienia czy zniszczenia dzienniczka opiszcie w liście szczegółowo uprawę i plon swojej kukurydzy.

Pieniądze — pocztą

Nowe udogodnienia dla dostawców mleka

Od listopada br. wprowadzono nowy sposób wypłacania chłopom należności za dostarczane do zlewni mleko. Pieniądze za mleko doręczają chłopom bezpośrednio do ich domów placówki pocztowe.

Przesyłanie dostawcom pieniędzy za mleko przez pocztę ogromnie ułatwi chłopom otrzymywanie należności. Odpadnie bowiem konieczność chodzenia w tym celu do gminnych kas spółdzielczych lub do punktów skupu mleka, w których to placówkach chłopi dotychczas podejmowali należne im pieniądze. Koszty związane z doręczaniem należności pokrywać będą zakłady mleczarskie.

Wypłacanie należności za mleko — dostarczone w danym miesiącu — powinno być ukończone do dnia 17 następnego miesiąca, wypłaty zaś zaliczek za mleko dostarczane w bieżącym miesiącu — do dnia 25 bm.

S. O. S.

S. O. S. ...

S/S „Białystok" udziela pomocy żaglowcowi indyjskiemu

W nocy z 21 na 22 bm. radiostacja w Gdyni odebrała radiotelegram od kapitana statku „Białystok", pływającego na wodach Oceanu Indyjskiego. Kapitan statku Jan Mrozowicki donosi, że w godzinach rannych 21 bm. załoga statku zauważyła na Oceanie sygnały wzywające pomocy. Po podejściu bliżej okazało się, że wzywa pomocy załoga żaglowca bandery indyjskiej „Bala". Żaglowiec ten zniesiony został przez prądy i wskutek uszkodzenia przyrządów nawigacyjnych nie znał swego położenia. Załoga żaglowca, składająca się z 15 ludzi, była bardzo wyczerpana walką z żywiołem i wycieńczona głodem. Marynarze S/S „Białystok" udzielili wskazówek nawigacyjnych oraz zaopatrzyli załogę żaglowca „Bala" w żywność, wodę słodką do picia oraz papierosy. Marynarze indyjscy wyrazili serdeczne podziękowania załodze statku polskiego za udzieloną im pomoc.

Autorytet ZMP buduje się czynami

KIEDY w połowie września br. obejmowałem stanowisko przewodniczącego zarządu zakładowego ZMP przy wydziale transportu kolejowego huty im. Lenina, nie miałem zbytnich złudzeń co do stanu tej organizacji. W czasie mojej ponad trzymiesięcznej pracy na jednym z odcinków tego wydziału nikt nigdy nie zapytał mnie o moją organizacyjną przynależność, nie próbował wezwać na zebranie. Moi towarzysze pracy, którzy w transporcie pracowali już od roku, byli w analogicznej sytuacji. Może to brzmi paradoksalnie — zetempowców w transporcie było wielu, ale mimo to nie było organizacji.

Szczerze przyznaję, nie czułem się w nowej pracy zbyt pewnie. Organizacja spora, bo według ewidencji licząca ponad 600 członków, trudna do prowadzenia, bo jej członkowie pracują rozrzuceni na terenie całego kombinatu w dodatku systemem turnusowym, organizacja nie cieszaca się autorytetem ani w kierownictwie administracyjnym, ani wśród załogi, ani też, co gorsze, wśród członków ZMP.

O nastrojach w naszym zakładzie pracy niech świadczy przestroga, jaką obdarzył mnie jeden z czołowych działaczy partyjnych transportu kolejowego zaraz w pierwszym dniu mojej pracy na stanowisku przewodniczącego ZMP. Powiedział mi ni mniej ni więcej: *„Jasiu, jesteś dobry chłopak, więc mówię ci — uważaj. Tutaj nie wszystkich można krytykować, bo cię szybko skończą"*. Nie brzmiało to nazbyt zachęcająco.

Znalazł się sposób na kacyka

Być może zastosowałbym się do tej „rady", gdyby nie to, że życie codziennie nas zmusza do zajmowania wręcz przeciwstawnego stanowiska. Zaraz na wstępie przyszło nam zetrzeć się z jednym z „możnych" naszego zakładu, z samym przewodniczącym rady zakładowej, ob. Wojciechowskim. Historia dojścia Wojciechowskiego do tak poważnego stanowiska zajęłaby tutaj zbyt wiele miejsca. Wystarczy jeśli powiem, że wbrew woli załogi został on na tym stanowisku „ustawiony" przy gorącym poparciu tak zwanych czynników wyższych, mających swą siedzibę w radzie kombinatu a nawet w Zarządzie Głównym Związku Zawodowego Hutników. Być może owi popierający Wojciechowskiego towarzysze kierowali się najlepszymi intencjami, znali go przecież jako starego działacza związkowego i zetempowskiego. Okazuje się jednak, że załoga znała go lepiej. Prawda, o wyczynach Wojciechowskiego mówiono głównie po kątach i chociaż go nie cierpiano, nie krytykowano go otwarcie w obawie przed zemstą. A Wojciechowski postępował coraz bardziej zuchwale. Członkowie załogi coraz częściej przychodzili do organizacji partyjnej i zetempowskiej domagając się wyjaśnień. Kiedy wreszcie egzekutywa zajęła się przewodniczącym rady zakładowej okazało się, że wszystkie jego sprawki leżą po prostu na wierzchu. Wystarczyło dwa dni pracy komisji partyjnej, aby wykryć cały szereg drobnych fałszerstw i nadużyć Wojciechowskiego. Poniósł on zasłużoną karę. Zdjęto go ze wszystkich funkcji związkowych w kombinacie i wydalono z partii.

Najważniejsze jest jednak, że po ukaraniu Wojciechowskiego załoga odzyskała wiarę w to, że najbardziej despotycznych „kacyków" można jednak pociągnąć do odpowiedzialności. Jest rzeczą wiadomą, że do zdemaskowania Wojciechowskiego przyczynił się znacznie nasz zetempowski aktyw i to podniosło nasz autorytet wśród załogi, tak bardzo nam potrzebny.

A jednak Stelmach dostanie mieszkanie!

Uważam, że autorytet organizacji należy budować czynami. Weźmy dla przykładu sprawy bytowe młodzieży. Były one przez długi czas spychane przez nasz zarząd na szary koniec. Oczywiście, nie wszystko da się od razu załatwić. Chodzi jednak o to, aby do końca załatwiać choćby tylko pojedyncze sprawy i w żadnym wypadku nie popadać w bierność. Główna bolączka to wiadomo — mieszkania. Utarło się wśród naszych kolejarzy przekonanie, że młody to może poczekać. Ale nie zawsze młodzi mogą czekać.

Oto przykład. Pracuje w naszym zakładzie dwóch pracowników na takich samych stanowiskach. Jeden ma lat ponad 40, nazywa się Masłowski, drugi 24, nazywa się Stelmach. Na listę komisji mieszkaniowej zaproponowano Masłowskiego. Stelmacha pominięto. Masłowski potrzebuje mieszkania, jest jednak w sytuacji dogodniejszej. Posiada w Cieplicach trzypokojowe mieszkanie i tam mieszka jego rodzina. Natomiast Stelmach jest w sytuacji wręcz tragicznej. Ma chorą na gruźlicę żonę w ostatnim miesiącu ciąży i małe dziecko. Mieszka kątem w maleńkiej klitce, za którą płaci 300 zł miesięcznie. Sublokatorskie musiał zapłacić za pół roku z góry. To oczywiście świństwo i sprawa osobna. Bo Stelmach, choć młody wiekiem, jest starym pracownikiem Nowej Huty. Budował ją od początku 1951 roku. Miał tutaj poważny wypadek w pracy przy oddawaniu do eksploatacji pierwszego oddziału produkcyjnego huty im. Lenina. Jest członkiem najstarszej kadry Nowej Huty i jest z Hutą całkowicie związany. Tu zdobył zawód, tu się ożenił, tu urodziły się jego dzieci.

Dlatego właśnie zażądaliśmy, aby Stelmachowi, a nie Masłowskiemu, który w Hucie pracuje dopiero pół roku, przyznano mieszkanie. Komisja nasze stanowisko poparła i Stelmach otrzyma mieszkanie jeszcze w listopadzie. Załatwiliśmy jedną z wielu ludzkich spraw, ale w opinii załogi zyskaliśmy wiele zaufania.

Gdy człowiek myśli nie tylko o sobie

Mamy również trudniejsze problemy, nie zawsze dajemy sobie z nimi radę, ale i one świadczą, że młodzież zaczyna ufać swojej organizacji. Oto sprawa Adamskiego. Nie twierdzę, że jest on ideałem. Ma wiele wad i nie od razu potrafi się ich wyzbyć. Było jednak pewne zdarzenie, które wzruszyło mnie i dało dużo do myślenia. Otóż Adamski przyszedł pewnego razu podchmielony do roboty. Dyżurny ruchu, Mazur, mimo to pozwolił mu pracować. Złapano Adamskiego na drzemce i w rezultacie słusznie ukarano Mazura przeniesieniem do znacznie gorzej płatnej pracy. Wtedy Adamski przyszedł do nas nie po to jednak, aby siebie bronić. Dla siebie żądał najsurowszej kary, ale prosił, aby przez niego nie karano Mazura, gdyż ma on małe dzieci, które nie powinny przez to cierpieć. Jak powiedziałem, Adamski nie jest ideałem, ale takie postawienie przez niego sprawy było bardzo ludzkie, uczciwe.

Warto poradzić się

Mamy wiele trudnych spraw. Chciałbym się redakcji poradzić, jak niektóre z nich rozwiązać. Na początek pierwsza. Jest w naszym wydziale około 200 młodych ludzi bez ukończonego podstawowego wykształcenia. Wszyscy oni otrzymali z dyrekcji pisma stwierdzające, że jeżeli do końca 1955 roku nie rozpoczną nauki, to grozi im zwolnienie z pracy. Jest jednak taka trudność. Ludzie ci pracują w tzw. turnusach, to znaczy pracują 12 godzin, mając 24 wolne (a więc raz w dzień, raz w nocy) i to w praktyce uniemożliwia im naukę w szkołach wieczorowych. Nie wiemy jakby można im pomóc. Może stworzyć szkołę przyzakładową dostosowaną do turnusów? Może szkołę korespondencyjną ze stałym punktem konsultacyjnym na wydziale? Trudno nam tutaj samym decydować. Prosimy Was, towarzysze, o radę i czekamy na odpowiedź. Na przyszłość będziemy Was prosić o pomoc również w innych sprawach.

JAN SOBOL
przewodniczący ZZ ZMP przy wydziale transportu kolejowego huty im. Lenina

Arrasy wawelskie muszą wrócić do kraju

W stalinogrodzkiej Wyższej Szkole Ekonomicznej oraz w Politechnice w Szczecinie odbyły się ostatnio zebrania, na których naukowcy i studenci zapoznali się z historią skarbów kultury narodowej, a w szczególności słynnych arrasów wawelskich, dotychczas bezprawnie przetrzymywanych w Kanadzie.

Uczestnicy zebrań w swych wypowiedziach i rezolucjach z naciskiem podkreślali, że skarby wawelskie muszą być bezwzględnie zwrócone narodowi polskiemu i powrócić do kraju.

Studenci uczą się języków obcych

Aby stworzyć studentom i młodym naukowcom większe możliwości korzystania z fachowej literatury wydawanej za granicą, rozszerzono w bież. roku szkolnym zakres wykładów języków obcych na naszych uczelniach wyższych. Na politechnikach i uczelniach rolniczych, na których nauka języków zachodnio-europejskich była dotychczas dobrowolna, wprowadzono dla studentów obowiązek uczęszczania na lektoraty języków angielskiego bądź francuskiego.

O OSIĄGNIĘCIACH I O TYM, CO PRZESZKADZA
– mówią listy czytelników

Wybraliśmy dziś trzy listy naszych czytelników i korespondentów. Mówią one o tym, czym żyje młodzież w fabrykach i na kolejach. O osiągnięciach produkcyjnych, o sukcesach odnoszonych przez młodych robotników i o trudnościach, na jakie napotykają w swojej pracy. O tym, jak zetempowska organizacja pomaga im w osiąganiu tych sukcesów i jakie są braki w jej pracy...

Podobne sprawy są „chlebem powszednim" setek organizacji, młodzieży w tysiącach fabryk.

Oddajmy więc głos korespondentom...

Młodzi przodują, a w zarządzie... „wakacje"

Drużyny parowozowe Lubelskiej Parowozowni walczą o wysoki stan techniczny parowozów i o oszczędność węgla. W walce tej przodują brygady młodzieżowe. Drużyna parowozu Ty 2-923 w składzie: **Zbigniew Radka, Stanisław Stasiak** — maszyniści oraz **W. Kowalik** i **A. Gajda** — pomocnicy, we wrześniu uzyskała najwyższe oszczędności węgla — ponad 40 ton, zajmując dzięki temu pierwsze miejsce wśród drużyn tej serii parowozów.

Również wśród parowozów typu Tkt 48 najlepsze wyniki osiąga młodzieżowa brygada obsługująca parowóz Tkt 48-37, w składzie: **T. Cieślik** i **M. Stasiak** — maszyniści oraz **E. Błażewicz** i **B. Biegarski** — pomocnicy. Zaoszczędzili oni ponad 22 tony węgla i już od wielu miesięcy uzyskują największe oszczędności, zajmując pierwsze miejsce w parowozowni.

Głównym warunkiem dobrej pracy tych drużyn jest stała troska o stan techniczny parowozów. Przed wyruszeniem w drogę starannie dokonują oględzin parowozu, sprawdzają czy brygady warsztatowe dokonały wszystkich czynności wpisanych do książki napraw. Drobne naprawy wykonują we własnym zakresie. Dużą uwagę zwracają również na odpowiedni dobór mieszanek węglowych, co jest podstawowym warunkiem uzyskiwania oszczędności. Przed każdym wyjazdem uważnie czytają ostatnie zarządzenia, co pozwala im zorientować się, jakie zmiany zaszły na szlaku i jakie są przeszkody w ruchu. Zwracają też uwagę na odpowiednie sprzęgnięcie i zestawienie pociągu oraz na stan techniczny hamulców. A w czasie jazdy starają się wykorzystać profil drogi dla jak najekonomiczniejszego zużycia węgla.

Dzięki temu lubelskie drużyny parowozowe zaoszczędziły już w bieżącym roku ponad 4.200 ton węgla.

Oszczędności węgla byłyby jeszcze większe, gdyby w składnicach było więcej dobrego mułu węglowego i większa różnorodność gatunków węgla.

A jak pracuje nasza zetempowska organizacja?

Po Festiwalu praca zetempowska zupełnie zamarła. Nie odbywają się nawet zebrania kół ani posiedzenia zarządu. Na Festiwal wyjechało 20 uczestników i jeden delegat, którzy na zebraniach zobowiązali się, że po powrocie opowiedzą co widzieli w Warszawie oraz że to ich jeszcze bardziej zmobilizuje do lepszej pracy w ZMP. Tymczasem dotychczas nie było zebrania ani posiedzenia, a co gorsze — nie odbyło się żadne spotkanie z delegatami i uczestnikami Festiwalu.

A więc w naszej organizacji „wakacje"... Kto ponosi za to winę? Cała organizacja zetempowska na węźle, a w szczególności Zarząd Zakładowy ZMP. Nie bez winy jest również Zarząd Miejski i Zarząd Wojewódzki w Lublinie, które wiedzą o tym stanie rzeczy.

Chyba czas już skończyć z „wakacjami" w ZMP i rozpocząć systematyczną pracę...

(pmr)

Budujemy największą w Polsce turbinę

Załoga Zakładów Mechanicznych im. Gen. Świerczewskiego w Elblągu rozpoczęła budowę pierwszej w Polsce turbiny TC-25. Załogi wszystkich działów zwiększają swe wysiłki, aby prace wykonać zgodnie z harmonogramem i na czas dostarczyć części. Ostatnio zetempowcy koła nr 3 na łopatkowni dla zapewnienia terminowego wykonania łopatek do turbiny podjęli hasło: **„Nie przekroczę terminu wykonania powierzonej mi pracy"**. Umieszczone przy stanowiskach roboczych specjalne tabliczki wskazują termin rozpoczęcia i zakończenia danej roboty. Na wezwanie młodzieży łopatkowni podobne zobowiązania podjęli zetempowcy pozostałych wydziałów naszej fabryki. Do współzawodnictwa przystąpiło już około 500 osób. Jest to gwarancją terminowego zbudowania tej największej w kraju turbiny...

L. ZAWISTOWSKI

Elbląg

Czy nie można inaczej?

Dziwne historie dzieją się w naszym dziale elektrycznym w Szczecińskich Zakładach Włókien Sztucznych. Przecież my, elektrycy, jesteśmy w dużym stopniu odpowiedzialni za produkcję, jeżeli nasz dział „zawali", to maszyny zaczną psuć się, a plan wtedy „leży na dwóch łopatkach". Pracuję jako dyżurny elektryk przy konserwacji maszyn. Żeby maszyny utrzymać w ruchu, muszę posiadać nieodzowny materiał, aby zużytą część wymienić na nową i maszynę szybko uruchomić, by nie dopuścić do postoju.

Tymczasem tych właśnie niezbędnych części i narzędzi ciągle brakuje. Dopiero jak coś się zepsuje, wtedy biurokratyczny zespół kierowników trochę „rozrusza się" i potrzebne części znajdują się. W wielu wypadkach można by uniknąć awarii, zwłaszcza że potrzebne nam śrubki, sprężynki i styki leżą w magazynie.

Gdy zachodzi gwałtowna potrzeba, radzimy sobie w ten sposób, że zabieramy potrzebne części z nieczynnej akurat maszyny. Czasami znajduje się ta część, czasami nie. Ale — komu potrzebny jest taki system?

A teraz zobaczmy, jak kierownictwo interesuje się młodzieżą i pomaga w pracy zetempowskiej organizacji. Przewodniczącym naszego koła zmianowego jest elektryk Wasilewski. Dzięki jego pracy nasze koło „przebudziło się" ze snu.

Kierownictwo wydziału, nie porozumiewając się z Wasilewskim ani z Zarządem Zakładowym ZMP, postanowiło przesunąć go na inną zmianę i rozbijają w ten sposób całą robotę. Przecież takie postępowanie zniechęca do pracy samego Wasilewskiego i całą naszą organizację...

ADAM ŁOŚ

Szczecin

Wydzwoniły... wyrok

Kawały telefoniczne są co najmniej tak stare jak telefony. Wydawałoby się, że wszelkie możliwości już tu wyczerpano. Atoli swoisty rekord ustanowiły w tej dziedzinie dwie pracownice Ministerstwa Budownictwa Przemysłowego. Sprzysięgły się zatruć życie pewnemu — skądinąd bardzo szanowanemu — lokatorowi kamienicy przy ulicy Pięknej, z którego aparatem połączyły się niegdyś dzięki zbiegowi okoliczności. Nieszczęśliwy abonent odbierał przez wiele miesięcy do stu alarmów dziennie. Przeważnie po podniesieniu słuchawki zapadała cisza, czasem jednak płynął potok obelżywych słów.

„Zabawa" trwałaby zapewne lata, gdyby nie przypadkowe zablokowanie linii, dzięki czemu udało się ustalić wydziałowi ochrony Dyrekcji Telefonów numer natręteк.

Sprawa zawędrowała przed Sąd Powiatowy na miasto stołeczne Warszawę. Kilka dni temu zapadł wyrok skazujący inicjatorkę, Marię Powichrowską na 6 miesięcy aresztu, a jej wspólniczkę, Zofię Dłutowską na dwa miesiące. Obu oskarżonym zawieszono wykonanie kary na przeciąg lat dwu.

LUDWIK STĘPIŃSKI

Ostatnio na pokładzie statku „Przyjaźń Narodów" przybyła do Gdyni 10-osobowa grupa repatriantów z Chin. Repatrianci opuścili rodzinny kraj jeszcze przed pierwszą wojną światową.

Na zdjęciu: Aleksandra Fiałkowskiego, przybyłego wraz z rodziną po 35-letniej nieobecności w kraju, witał w porcie brat Antoni Fiałkowski z żoną i synem, którzy przybyli do Polski również z Chin w roku 1949.

Fot. CAF

Piszą nam...

Mam już tego dość!

Oto kilka słów o opiece nad młodymi kadrami nauczycielskimi. W naszym powiecie sprawa ta, nie przesadzam, przedstawia się tragicznie. Należę do grupy nauczycieli, którzy żyją, „jak pan bóg da". Proszę nie przypuszczać ani na chwilę, że jestem jakimś wrogiem czy czymś w tym rodzaju — nie, jestem po prostu „młodą staruszką". Dlaczego? Zaraz wyjaśnię.

Od 29. VII. do 4. IX. mieszkałam na korytarzu, ale na skutek interwencji Wydz. Oświaty WRN otrzymałam salę lekcyjną — jako mieszkanie zastępcze, na kilka dni — jak powiedział kierownik Wydziału Oświaty. Postaram się w miarę swych zdolności literackich czy też plastycznych opisać to eks-mieszkanie. Jak każde — ma cztery ściany z tą tylko różnicą, że brudne, ale to tak, iż wątpię czyby pędzel umiał to „uwzględnić", w dodatku wokoło jest pełno dziur, ale to nie takich, że włoży się gwóźdź i wystarczy, czasem pięści za mało. Między podłogą a ścianami są tzw. „mysie korytarzyki". Nie mogę się do tego wyjątkowo przystosować, aczkolwiek z reguły szybko się ze wszystkim i wszystkimi zżywam. Nie umiem w żaden sposób pójść na kompromis i zająć się polowaniem na myszy, gdyż z jednej strony czuję do tego rodzaju zajęć niczym nieprzepartym wstręt, a z drugiej strony mam na wychowaniu siostrzyczkę, która ze strachu zaczyna beczeć i rób tu co chcesz.

Dalej — okna mają tę dobrą stronę, iż są praktyczne, bo ich nie trzeba otwierać — zawsze jest świeże powietrze. Podobnie jest z drzwiami, które z konieczności muszą być otwarte. Może ja ich tylko nie umiem zamknąć. Aby dopełnić tej dziwnej „litanii" muszę wspomnieć o piecu, którego wcale nie ma. Szczęście, że od czasu do czasu jest prąd i mogę wtedy korzystać z kuchenki elektrycznej.

Droga Redakcjo, poradź co robić. Ja już mam wszystkiego dość. W mieszkaniach nauczycielskich mieszkają tymczasem ludzie obcy, nie związani z zawodem. A przecież na wsi są wolne pomieszczenia, tylko że przewodniczący GRN w Świerklaniu ob. Bujak — rzeczywiście buja naszego kierownika, że już, już, a tymczasem figa. Wydział Oświaty w Tarnowskich Górach przyrzeka podobnie, ale nic nie robi. Towarzysz z Komitetu Powiatowego Partii „za tydzień" przyrzekł załatwić, a tu tymczasem mija ósmy tydzień z rzędu. W Zarządzie Powiatowym ZMP postanowili się „zająć" — i też nic w tej sprawie nie robią. Widocznie to zajmowanie się i przyrzekanie jest tylko na odczepne.

Jeszcze trochę i dojdzie do tego, że spakuję manatki i ucieknę, bo już nie mogę.

MARIA FRANKOWSKA
p-ta Świerklaniec
pow. Tarnowskie Góry

Drukując ten list mamy nadzieję, że sprawa, o której pisze kol. Maria Frankowska, zostanie wreszcie załatwiona, że skończą się „obiecanki - cacanki", odsyłanie sprawy od jednego do drugiego tak, jakby to była piłka siatkowa, a nie ludzka sprawa, wymagająca natychmiastowego załatwienia.

(Red.)

Herbert Żukower

MY ze „STRASZYDŁA"

My ze „Straszydła" 42

Punkty, które już zostały przez klasę przyjęte, także przeszły przez ogień zażartej dyskusji. Ja osobiście w dyskusji nie brałem udziału. Chodziło mi nie tyle o ustalenie chorobowych ognisk tej spółdzielni, ile o praktyczną pomoc, która klasa chciałaby jej okazać. Dlatego też, gdy Krysia otrzymała już swoją książkę, odezwałem się tymi słowy:

— Punkty przez was przyjęte jako istotne i wykonalne może są rzeczywiście istotne i może dadzą się wykonać, a może i nie. Według mnie warunki konkursu są dotrzymane tylko połowicznie.

— Jak to, panie profesorze — obraziła się Krysia. — To znaczy, że niesłusznie otrzymałam nagrodę.

— Nie, nagrodę otrzymałaś słusznie, klasa oceniła, że twoje punkty są istotne i możliwe do zrealizowania, ale dla pełnego przekonania, że tak rzeczywiście jest, czegoś tu jeszcze brak.

Pierwsze potyczki

— Jasne — krzyknął Roman — nie wiemy jeszcze, jak to będzie w spółdzielni działało.

— Właśnie.

— Więc o co chodzi? — broniła swojej koleżanki Marysia — wyjedziemy do spółdzielni i pokażemy, że działa.

— No, to pokażcie.

Klasa podzieliła się czynnościami, a właściwie punktami. Sprawę krów i udoju wzięły na siebie siostry Lilka i Władzia oraz Teresa i Alina. Sprawę budowy obory wzięła w swoje ręce cała klasa. Sprawą świń postanowiły się zająć Marysia, Stefka i ich nieodłączna koleżanka Lidka (milcząca, wstydliwa, ale bardzo pracowita dziewczyna). Przyłączył się jeszcze do nich Edek, który słyszał, że to jest związane z koniem i wozem. Wacek, Ludwik i Józek przyrzekli zająć się agronomią spółdzielni. Do nich dołączyli się dwaj inni chłopcy Marian i Witek, choć nie bardzo aktywni w rozmowie, za to piątkarze z biologii. Sprawę dziecińca niepodzielnie wzięła w swoje ręce Krysia (przygotowywała się do studiów pedagogicznych) na czele całej grupy dziewcząt o „matczynych sercach", jak je chłopcy trochę pogardliwie określili. Ku zdziwieniu wszystkich do powyższej grupy „matek" dołączył się i Andrzej.

— Co ty tam będziesz robił — roześmiał się Edek — dzieci niańczył?

— A o zabawkach zapomnieliście?

Rzeczywiście zapomnieliśmy, że Andrzej to zawołany stolarz i modelarz. Cały warsztat ojca przeszedł niemal w jego władanie.

W ZSRR bez delegacji służbowej 2)

Brześć — wysiadać!

DO przeznaczonej dla nas poczekalni na piętrze jednego z dworcowych budynków trafiliśmy po dłuższej, krętej wędrówce naszej obarczonej bagażami karawany. Zawiniło tu czoło, które wyprzedziło przewodników i skierowało się rączo w zgoła odwrotnym kierunku niż należało, wiodąc za sobą cały imponujący pochód.

Gęś o świcie

REPERTUAR śniadania w dworcowej sali restauracyjnej każdy wybierał sobie sam z długiej karty, zawierającej przede wszystkim... liczne zupy i mięsiwa. Po tym dopiero kakao lub herbata. „Widać taki obyczaj" — westchnęliśmy zdumieni i na pytanie kelnerki:

— *Wam żarenyj guś ili szniczel?*

— zamówiliśmy z całą swobodą gęś, tak jakbyśmy całe życie od tego właśnie zaczynali poranny posiłek.

Po śniadaniu można robić co się chce — pociąg do Kijowa odchodzi dopiero po południu. Wszyscy, podekscytowani tym, iż są już w Związku Radzieckim, pędzą oczywiście do miasta.

„Rowerek? Proszę bardzo!"

PIERWSZYM zadaniem było wydobycie się z labiryntu rusztowań i różnych bocznych przejść — wykańcza się tu nowy, okazały gmach dworcowy. Ale oto i Brześć. Dużego ruchu nie ma, milicjanci na skrzyżowaniach niewiele mają zajęcia, toteż kiedy pojawi się jakaś „Pobieda" — z zapałem wskazują wolny przejazd.

Ludniej jest w „magazinach". W sklepie z tekstyliami poza białoruskim, ukraińskim i rosyjskim słychać też język polski: jakaś gospodyni ze wsi naradza się z mężem, który wybrać materiał. Do miasta nadszedł widać jakiś większy transport rowerów, przed dziesiątkami sklepów ustawiono na ulicy drewniane stojaki wypełnione rowerami — idą jak woda. Oglądamy meble w domu towarowym — niezgrabne i na nasz gust nieładne, a na domiar stosunkowo drogie.

Niektórych wycieczkowiczów razi zewnętrzny wygląd ulicy: brak dbałości o estetykę wystaw, szyldów, ogłoszeń. Zupełnie jak u nas, w Warszawie — żartują niektórzy, nie wspominając już o Płocku, Milanówku czy innym miasteczku. W swoim czasie, na wszechzwiązkowym zjeździe pracowników handlu zwrócił już na to uwagę Mikojan, wzywając delegatów do boju o kulturę reklamy handlowej, jakość opakowań itp.

W parku — szereg wielkich plansz, raz jeszcze przypominających cyfry wzrostu produkcji różnych gałęzi przemysłu. Pasowałyby raczej gdzieś na ulicy, z zielenią i kwiatami „nie grają". Liczne posągi na skwerach zaskakują niespodziewaną barwą, są mianowicie... srebrne.

Nauki dla prasy

UCZESTNICY wycieczki z zapałem krytykują to to, to owo. Życzliwi nam ludzie, nowe imponujące gmachy czy pełne wszelakiego towaru sklepy — to wszystko znajduje potwierdzenie, ale tego się przecież każdy spodziewał, o tym czytał nie raz i nie dwa, stąd tym razem mniejszą na to zwraca uwagę.

Ciekawe chyba zestawienie: wrażenia większości przybyszów z krajów kapitalistycznych (poczytajcie ich wypowiedzi, relacje, wspomnienia!) — to przede wszystkim zdumione stwierdzenia, że jednak są tu wielkie i piękne rzeczy, że jednak kraj ten krokami olbrzyma idzie naprzód. Taki przede wszystkim obraz utrwala się w ich pamięci — tego nie spodziewali się, tego nie mogli na ogół wyczytać w prasie kapitalistycznej, nie grzeszącej zbytnią sympatią do kraju socjalizmu.

Śpiewająca lampa

DO Kijowa wyruszamy po piątej. Zaopatrzeni już jesteśmy w „walutę": każdy dostał po trzy ogromniaste sturublówki.

Pierwsza znajomość z radzieckim wagonem sypialnym. Przedział przytulny: stoliczek przykryty serwetą, stojąca lampa z abażurem. Przewodnik wagonu często gęsto wędruje po wszystkich przedziałach z elektrycznym odkurzaczem. Na żądanie przynosi herbatę za 35 kopiejek. Herbatę w metalowych uchwytach z rączką można pić gorącą nie parząc palców.

Cała niemal podróż odbywa się przy akompaniamencie muzyki czy piosenek, głośniki we wszystkich przedziałach i na korytarzu działają bez zarzutu. Kiedy ktoś w naszym przedziale zapragnął się zdrzemnąć, mimo usilnych poszukiwań nie mogliśmy odnaleźć głośnika. Dopiero znacznie później, kiedy przypadkowo przekręciłem prztyczek przy lampie — ucichła muzyka. Jak się okazało, ten przemyślny sprzęt był źródłem zarówno światła jak i dźwięku — funkcje radiowe pełni tu dolna obudowa lampy.

Szczególne są okna: pracowite kręcenie małą korbką powoduje powstanie niewielkiej, 10 — 20 centymetrowej szpary między górną jego połową i dolną. Dalej — ani rusz!

W dalszą drogę

DOPÓKI się nie ściemniło, można było przez szybę (głowa przez omówioną wyżej szparę nie przejdzie) obserwować krajobraz Polesia, małe stacyjki, większe nieco miasta: Kobryń, Pińsk.

W drodze powrotnej przez Polesie przystanęliśmy w Berezie Kartuskiej.

STEFAN SKROBISZEWSKI

Z życia młodzieży na świecie

• Festiwalowe pozdrowienia z Danii • Ponowne starcie studentów Cypru z wojskiem • Powstanie Narodowego Zjednoczonego Frontu Młodzieży Wietnamu • Uczniowie Rio de Janeiro domagają się poprawy warunków nauki

Radosne dni warszawskiego Festiwalu pozostawiły w sercach młodych całego świata niezapomniane wrażenia. Setki korespondencji: listy, kartki pocztowe, jakie codziennie przynosi poczta polskim dziewczętom i chłopcom od uczestników V Festiwalu z zagranicy — to wyraz mocnej i stale pogłębiającej się przyjaźni.

O wrażeniach z warszawskiego spotkania nasi zagraniczni koledzy piszą w różnych gazetach, wydawanych w ich krajach, jak również przesyłają listy bezpośrednio do nas, jak ten np. od Duńskiego Komitetu Festiwalowego.

„Prosimy o przyjęcie od duńskich uczestników Festiwalu podziękowań dla Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i młodzieży polskiej za 14 dni, cudownych dni spędzonych w Warszawie" — pisze sekretarz DKF Jenes Eisenhardt. — „V Festiwal o pokój i przyjaźń przyczynił się do zacieśnienia przyjaźni między Polską a Danią, a zwłaszcza między naszą młodzieżą i Waszą. 1.100 duńskich uczestników Festiwalu wróciło z Warszawy z mocnym postanowieniem jeszcze większego zacieśnienia przyjaznych stosunków, łączących nasze narody."

★

LONDYN. Agencja Reutera donosi, że we wtorek ponownie odbyły się w Nicosii (główne miasto na Cyprze) demonstracje studentów przeciwko wojskom brytyjskim, które okupują wyspę.

Policja i oddziały wojskowe użyły gazów łzawiących przeciwko demonstrantom. Studenci obrzucili wojsko i policję kamieniami. W kilku miastach Cypru studenci ogłosili strajk na znak protestu przeciwko zamknięciu dwóch szkół greckich po demonstracjach zorganizowanych przez młodzież tych miast.

Według doniesień tej samej agencji, wielkie antybrytyjskie demonstracje studentów odbyły się także w Atenach. Studenci wznosili okrzyki: „Śmierć Hardingowi!" (brytyjski gubernator na Cyprze) oraz domagali się zwolnienia skazanego na śmierć patrioty cypryjskiego Karaoliza.

Studenci Aten uchwalili rezolucję, w której żądają zamknięcia angielskich ośrodków propagandowych w Grecji, grożąc zniszczeniem ich w razie nieuwzględnienia tego żądania.

★

HANOI. W Hanoi zakończyła się konferencja przygotowawcza w sprawie utworzenia Narodowego Zjednoczonego Frontu Młodzieży Wietnamu. Sekretarz generalny Federacji Młodzieży Wietnamu Hoang Min Czing wskazał, iż celem nowoutworzonego Narodowego Zjednoczonego Frontu Młodzieży Wietnamu będzie walka o pokój i zjednoczenie kraju. W imię tego celu organizacja ta skupia całą młodzież wietnamską niezależnie od pochodzenia socjalnego, poglądów politycznych, wierzeń religijnych i narodowości.

Uczestnicy konferencji uchwalili apel do młodzieży Wietnamu, w którym wzywają do rozwijania akcji przygotowawczej do zjazdu Narodowego Zjednoczonego Frontu Młodzieży Wietnamu, który odbędzie się w połowie 1956 roku.

★

NOWY JORK. Z Rio de Janeiro donoszą, że odbył się tam kongres uczniów szkół średnich. Kongres uchwalił rezolucje domagające się utrzymania na stałym poziomie opłat szkolnych, wprowadzenia tanich obiadów dla uczniów oraz przyznania uczniom zniżek przy korzystaniu ze środków komunikacji miejskiej i z rozrywek kulturalnych.

Jedna z rezolucji uchwalonych na kongresie wzywała do współpracy między narodami i do niestosowania siły w rozstrzyganiu problemów międzynarodowych.

Serbskie stroje ludowe

Foto: CAF

Premier Norwegii opuścił ZSRR

MOSKWA. **Premier Norwegii E. Gerhardsen i członkowie norweskiej delegacji rządowej po opuszczeniu Moskwy w dniu 16 bm. odbyli tygodniową podróż po Związku Radzieckim. Zwiedzili oni m. in. Stalingrad i przez 2 dni bawili w Leningradzie.**

22 listopada Gerhardsen z małżonką oraz minister handlu Norwegii Skaug i inne towarzyszące premierowi osoby opuścili Związek Radziecki.

Przed odjazdem Gerhadsen dziękując za serdeczną gościnność oświadczył m. in.:

— Mamy nadzieje i wierzymy, że podróż ta jeszcze bardziej pogłębia wzajemne zrozumienie i przyjaźń między naszymi narodami. Głębokie zrozumienie wzajemne między krajami całego świata byłoby pierwszym krokiem prowadzącym do rozładowania napięcia międzynarodowego, do pokoju. Wzajemne zrozumienie i zaufanie jest konieczne. Dotyczy to zwłaszcza wielkich mocarstw.

GŁOSY ROZSĄDKU

PODCZAS trwania obrad Konferencji Czterech, prasa zachodnio-niemiecka pisała, że Genewa, ten stary gród lemański, wygląda jak „jarmark niemiecki", z powodu licznych delegacji przybyłych znad obu stron Łaby. Szczególnie roiło się tam od przedstawicieli stronnictw i organizacji zachodnio - niemieckich. Najmniejsze bowiem stronnictwo uważało za punkt honoru, aby jego obserwator obecny był w Genewie i w razie potrzeby mówił „z kim potrzeba".

Fakt ten dowodził, że społeczeństwo zachodnio - niemieckie nie miało zaufania do licznej grupy obserwatorów, wysłanych z ramienia rządu Republiki Federalnej z profesorem Growe, zastępcą dyrektora Departamentu Politycznego bońskiego MSZ, na czele. Ludność zachodnio-niemiecka nie wierzyła również oficjalnym wypowiedziom rządowym i dlatego wolała otrzymać sprawozdania z przebiegu konferencji, o tak żywotnym dla Niemiec znaczeniu, od swoich zaufanych ludzi.

Fakt ten musiał oczywiście wywołać niezadowolenie w oficjalnych kołach bońskich. Dlatego też w pewnym momencie przyjechał do Genewy sam minister spraw zagranicznych Republiki — von Brentano. Rzecz, jakby się mogło wydawać, na ogół prosta — szef dyplomacji bońskiej przybywa na konferencję międzynarodową. A jednak przyjazd ten wywołał zarówno w Genewie, jak i w Niemczech zachodnich, wielki niesmak.

Dlaczego?

Odpowiedzi na to pytanie udziela zachodnio - niemiecki dziennik „Die Welt":

„Bardzo poważne zastrzeżenia przeciwko przyjazdowi von Brentano wysunięte zostały przez delegację niemiecką w Genewie oraz pewne koła polityczne w Bonn — pisze dziennik. — **Panuje obawa, że ministrowie zachodni mogą się czuć obrażeni, widząc w tym przyjeździe dowód braku zaufania w stosunku do nich".**

Tak jest. Dodalibyśmy małą korektę do tej wypowiedzi. Nie wiemy, czy von Brentano stracił zaufanie do ministrów zachodnich, ale większa część społeczeństwa zachodnio - niemieckiego straciła je na pewno.

Jak może być inaczej, skoro od lat głosi się wszem i wobec, że jedynie remilitaryzacja i przystąpienie Republiki Federalnej do bloków wojskowych oraz przyjęcie zasady polityki „z pozycji siły" może jedynie i wyłącznie prowadzić do zjednoczenia kraju? Genewa pokazała, że polityka ta poniosła druzgocącą klęskę. Mówi o tym bez ogródek np. pismo NRF „Telegraf" twierdząc: **„...bezwzględni zwolennicy udziału Republiki Federalnej w NATO wysuwają obecnie pełne troski pytanie, gdzież więc są wyniki tych dobrych skutków polityki z pozycji siły?"**

Zacytujmy jeszcze jedną charakterystyczną wypowiedź. W ubiegłym tygodniu francuski półoficjalny dziennik „Le Monde" opublikował oświadczenie obserwatora zachodnio - niemieckich socjalistów w Genewie, pana Wehnera, który stwierdził dosłownie:

„Włączenie Republiki Federalnej do paktu atlantyckiego stanowi jedną z najpoważniejszych przeszkód na drodze do zjednoczenia kraju".

Przystąpienie Niemiec zachodnich do bloku atlantyckiego stanowi faktycznie poważną przeszkodę, ale nie jedyną. Dotychczas rząd zachodnio - niemiecki w ogóle nie chciał uznać Niemieckiej Republiki Demokratycznej, twierdząc, że nie ma takowej. To przypomina grę dziecka, zamykającego oczy i wykrzykującego do stojącej w pobliżu matki: — Mamusiu nie ma ciebie!

Kanclerz Adenauer i cała jego koalicja ze wszystkimi dawnymi hitlerowskimi generałami, marszałkami i SS-manami nie chcą rzeczywiście widzieć Niemieckiej Republiki Demokratycznej, ale ona jednak istnieje, żyje i rozwija się. Głos jej dał się również słyszeć w Genewie. Słyszeli go nie tylko ministrowie zachodni, ale cały naród niemiecki. W oświadczeniu przekazanym ministrom wielkiej czwórki rząd NRD stwierdza:

„Nadszedł czas, by przerwać „zimną wojnę" również w Niemczech. W interesie całego narodu niemieckiego konieczne jest podjęcie możliwych do zrealizowania kroków w celu złagodzenia napięcia w stosunkach między obu państwami niemieckimi.

„Współpraca NRF i NRD w Radzie Ogólnoniemieckiej stanowiłaby realny krok w kierunku stworzenia zjednoczonych, pokojowych i demokratycznych Niemiec".

Propozycje te zmusiły nawet zażartych wrogów NRD do chwili namysłu. Jedno ze stronnictw zachodnio - niemieckich, wchodzące w skład koalicji rządowej Adenauera, tzw. „stronnictwo uchodźców", w deklaracji złożonej prasie światowej stwierdza:

„Wniosek Niemiec wschodnich w sprawie utworzenia Rady Ogólnoniemieckiej, który odrzucony został zarówno przez ministrów zachodnich, jak i rząd boński, zasługuje na wzięcie pod uwagę. Utworzenie takiego organu ułatwi zjednoczenie Niemiec".

Również SPD, Socjalistyczna Partia Niemiec zachodnich, jedno z najliczniejszych stronnictw w Republice Federalnej, wypowiada się za zbliżeniem do NRD i podjęciem współpracy w celu zjednoczenia kraju.

Inne stronnictwo rządowe, FDP, wystąpiło z żądaniem podjęcia rozmów „z Moskwą" (tak reakcjoniści bońscy często nazywają NRD — przyp. autora) „które by doprowadziły do zjednoczenia Niemiec".

Skoro mówimy o zjednoczeniu Niemiec, warto przypomnieć, że nie chodzi tu o zwykłe połączenie obu państw niemieckich. Zarówno rząd NRD, jak i minister Mołotow, mówili o tym nader wyraźnie, oświadczając, że zdobycze socjalne ludzi pracy w NRD muszą przy tym być zachowane.

I z tego zaczynają zdawać sobie sprawę po drugiej stronie Łaby. Tak np. dziennik „Freie Presse" pisze:

„Nie ulega wątpliwości, że Amerykanów przechodzą ciarki, kiedy mowa o tym, iż powinni się zgodzić na reformy socjalistyczne w zjednoczonych Niemczech. Nie ma nic złego w tym, że w strefie radzieckiej (tak nazywają NRD — przyp. autora) **uspołeczniono przedsiębiorstwa monopolistyczne i nie ma potrzeby unieważniać reformę rolną".**

Konferencja genewska miała, jak widać, ten skutek, że w Niemczech zachodnich szerokie odłamy społeczeństwa zrozumiały, iż zjednoczenie kraju może nastąpić przede wszystkim tylko wówczas, o ile naród niemiecki znajdzie wspólny język, o ile, jak to niejednokrotnie głosił rząd NRD, „Niemcy zasiądą przy wspólnym stole". Sprawa zjednoczenia tego kraju dotyczy przede wszystkim samych Niemców. Dlatego też pierwszym krokiem do tego jest w chwili obecnej zbliżenie obu państw niemieckich.

Nie brak oczywiście w Niemczech zachodnich głosów przemawiających nie tylko za kontynuowaniem zbankrutowanej polityki atlantyckiej, ale nawet za jej wzmożeniem. Autorami ich są najbardziej reakcyjne koła, które związane są na śmierć i życie z kapitałem Wall Streetu.

Naród niemiecki zdaje sobie sprawę ze zgubnych skutków takiej polityki. Dlatego, nawet wśród kół burżuazji zachodnio - niemieckiej, coraz mocniej rozlega się głos, wzywający do rozpoczęcia rozmów „ze Wschodem", które mogą dać jedyne słuszne i sprawiedliwe rozwiązanie zagadnienia niemieckiego.

ARTUR HERMAN

Włochy przyłączają się do hołdu, jaki składa Mickiewiczowi naród polski i cały świat

RZYM. W tych dniach utworzony został we Włoszech komitet honorowy obchodu setnej rocznicy śmierci Adama Mickiewicza. W skład komitetu wchodzą: premier Włoch — A. Segni, minister spraw zagranicznych — G. Martino, minister oświaty — P. Rosii, ambasador Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej we Włoszech — Jan Druto, przewodniczący „Accademia dei Lincei" — prof. Ruiz, burmistrz Rzymu — S. Rebecchini, burmistrz Mediolanu — V. Ferrari, burmistrz Bolonii — G. Dozza.

W sobotę, 26 bm. odbędzie się na Capitolu w Rzymie oficjalna uroczystość poświęcona setnej rocznicy śmierci Adama Mickiewicza.

Komitet Krajowy uroczystości mickiewiczowskich z okazji obchodu setnej rocznicy śmierci Adama Mickiewicza opublikował oświadczenie, w którym stwierdza m. in.:

„26 listopada 1955 r. przypada setna rocznica śmierci Adama Mickiewicza, wielkiego poety polskiego i jednego z największych propagatorów idei niepodległości narodowej, braterstwa ludów i praw człowieka, wolności i postępu.

Mickiewicz jest niestrudzonym bojownikiem o odrodzenie swego kraju. Włochy przyłączają się do hołdu, jaki składa mu naród polski i cały świat. Schylmy ze czcią czoła przed pamięcią tego wielkiego człowieka".

Oświadczenie to rozplakatowano w 20 tysiącach egzemplarzy w całych Włoszech. Wydano również 20 tys. pocztówek z podobizną Mickiewicza.

W najbliższym czasie nakładem wydawnictwa „Italpress" w Mediolanie ukaże się zbiór sonetów i liryk Mickiewicza w tłumaczeniu prof. Carlo Verdiani.

Włoski krajowy komitet uroczystości mickiewiczowskich podał do wiadomości skład delegacji, która udaje się do Polski, by wziąć udział w uroczystościach ku czci Mickiewicza.

MOSKWA. Bardzo urozmaicony i bogaty jest program obchodów Roku Mickiewiczowskiego w Związku Radzieckim.

W Moskwie uroczystości zainaugurowane zostaną 26 listopada wielkim wieczorem mickiewiczowskim w Sali Koncertowej im. Czajkowskiego.

W końcu listopada odbędzie się Plenum Zarządu Związku Pisarzy Białorusi poświęcone 100 rocznicy śmierci Mickiewicza. Na Plenum zaproszono pisarzy Moskwy, Ukrainy, Litwy i Polski. Na zakończenie obrad zorganizowany zostanie w Nowogródku wielki wieczór poezji mickiewiczowskiej.

26 listopada młodzież, robotnicy, poeci i pisarze ukraińscy wezmą udział w akademii mickiewiczowskiej. Referat o życiu i twórczości poety wygłosi Maksym Rylski.

Ukazał się numer 11 (77) „NOWYCH DRÓG"

TREŚĆ:

Michał Roiman — Rozpieczętowanie Europy i sprawa Niemiec (po konferencji w Genewie).

A. Zarajczyk i A. Wendel — W trosce o ulepszenie działalności rad narodowych.

Tadeusz Rychlik — Rentowność państwowych gospodarstw rolnych.

Józef Skrzekot — Problemy naszej architektury.

Aniela Makarewicz — O niektórych aspektach jedności teorii i praktyki w rolnictwie.

Dyzma Gałaj — O sytuacji i perspektywach młodzieży wiejskiej (artykuł dyskusyjny).

Niemiecka Republika Demokratyczna — państwo robotników i chłopów (XXV Plenum KC SED) — oprac. **A. P.**

Recenzje i bibliografia.

J. Pajestka i D. Sokołow — Zbiór prac ekonomicznych Instytutu Nauk Społecznych.

Listy do Redakcji.

Teodor Marchlewski (Kraków) — w sprawie artykułu towarzyszy Michajłowa i Petruszewicza.

Bronisław Kuziński (Koszalin) — Więcej troski o rozwój życia kulturalnego w Koszalińskiem.

DZIĘKI WIELKIEJ ODWADZE I ZRĘCZNOŚCI

Bezbronny łowca turkmeński obezwładnił lamparta

MOSKWA. Nie lada sztuka jest poradzić sobie z dzikim lampartem bez użycia broni. Dokonał tego niedawno jeden z turkmeńskich łowców zwierząt dla ogrodów zoologicznych — Tiudiejew.

Któregoś dnia myśliwy sprawdzając w lesie zastawione przez siebie potrzaski zauważył, iż jeden z nich znikł wraz z palikiem, do którego był przywiązany. Od miejsca, w którym zastawiony był potrzask, biegły ślady lamparta. Tiudiejew poszedł tym tropem. Przebiegły drapieżnik zwietrzywszy pościg zaczaił się i w pewnym momencie rzucił się na myśliwego. Tiudiejew uchylił się w ostatniej chwili i w łapach lamparta została jedynie czapka.

Dzięki wielkiej odwadze i zręczności Tiudiejewowi udało się w kilkuminutowej walce opłatać rozjuszone zwierzę sznurem i związać je.

Lampart znajduje się obecnie w Przewalsku, skąd odesłany zostanie do jednego z ogrodów zoologicznych.

We wczorajszym numerze informowaliśmy o skonstruowaniu przez inżynierów radzieckich, nowego malolitrażowego samochodu osobowego, który otrzymał nazwę „Bielka" czyli „Wiewiórka". Dzisiaj zamieszczamy zdjęcie „Bielki" osobowej (z lewej strony) oraz furgonetki o tej samej nazwie, zbudowanej na podwoziu i z zastosowaniem motoru „Bielki" osobowej.

Zmarł b. premier t.zw. rządu londyńskiego T. Arciszewski

LONDYN (inf. wł.). „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" doniósł, że w niedzielę 20 bm. zmarł nagle w Londynie w wieku 78 lat b. premier rządu londyńskiego, Tomasz Arciszewski.

Śmierć nastąpiła około godz. 8 rano na peronie stacji kolei podziemnej — Euston Station.

Stroje z okresu króla Edwarda VII i fantazyjne czupryny noszą londyńscy „teddy boys"

LONDYN. Prasa brytyjska poświęca ostatnio dużo uwagi zagadnieniu bikiniarstwa i chuligaństwa wśród młodzieży. Londyńscy bikiniarze noszący nazwę „teddy boys" ubierają się na wzór strojów z okresu króla Edwarda VII i zapuszczają długie włosy, które układają w fantazyjne czupryny. Bikiniarskiej modzie panującej wśród części młodzieży brytyjskiej nie oparli się nawet pracownicy takiej instytucji jak ministerstwo spraw wojskowych. Jak donosi „Sunday Express" w ministerstwie tym wydany został zakaz noszenia długich włosów przez urzędników. Zapowiedziano, że kontrola nad wykonaniem tego zarządzenia przeprowadzana będzie w dniach wypłat.

Ponad 20 tys. m Rekord wysokości angielskiego odrzutowca „Canberra"

LONDYN (Inf. wł). Międzynarodowa Federacja Aeronautyczna zatwierdziła oficjalnie światowy rekord wysokości lotu ustanowiony w sierpniu br. na angielskim bombowcu turbo-odrzutowym typu „Canberra" — 20.083 metry.

Krwawe zajścia w Casablance

Policja francuska zabiła pięciu więźniów i kilku demonstrantów

PARYŻ. Agencja France Presse donosi z Casablanki (Maroko), że w sobotę wieczorem w więzieniu cywilnym w tym mieście w pawilonie więźniów politycznych doszło do zajść, w wyniku których dwóch więźniów zostało zabitych, a pięciu rannych. Francuski rezydent generalny zarządził dochodzenie w tej sprawie.

Do ponownych zajść w tymże więzieniu doszło 21 bm. wieczorem. Straż więzienna użyła przeciwko więźniom politycznym gazów łzawiących, a następnie broni. Jeden z więźniów został zabity na miejscu, a dwóch innych zmarło po przewiezieniu ich do szpitala. 14 więźniów zostało rannych, w tym 7 ciężko.

Na znak protestu przeciwko terrorowi francuskiej straży więziennej w Casablance proklamowany został strajk powszechny.

PARYŻ. Dnia 21 bm. w Casablance odbył się pogrzeb więźniów. W pogrzebie, który przekształcił się w manifestację protestacyjną przeciwko zabójcom, uczestniczyły dziesiątki tysięcy mieszkańców.

Demonstracje odbyły się na znak protestu przeciwko zamordowaniu kilku więźniów politycznych. Więzienie, gdzie popełniona została zbrodnia, znajduje się pod ochroną silnych oddziałów policji.

Dziesiątki tysięcy demonstrujących Marokańczyków udało się na plac, gdzie wystawiono ciała zamordowanych. W mieście został całkowicie sparaliżowany ruch. Zamknięto wszystkie sklepy.

22 bm. doszło do dalszych krwawych starć w Casablance. Policja francuska otworzyła ogień do demonstrantów, zabijając kilka osób.

O starciach donoszą również z innych miast Maroka.

Roman Bratny STUDIUM prawa

44 Roman Bratny

Profesor zamyślił się. Odwykł od takich spraw. Sytuacja była pod wielu względami niewyraźna. Szukać dziewczyny? I co dalej?! Nacisnąć potem sprawcę, by „wstąpił w związki małżeńskie"? Ale to człowiek godny pogardy i ona już to widzi, jakże więc unieszczęśliwiać i tak już nieszczęśliwą? Odnaleźć ją i... udzielić urlopu dziekańskiego na urodzenie dziecka? Dwudziestoletnia studentka, która chce — a może i musi — zerwać z domem, ma wychować dziecko i studiować?

Zadzwonił do swego przyjaciela lekarza. Po dziesięciominutowym wykładzie tamtego chrząknął niezdecydowany.

— A więc, mój drogi, załatwienie tego w majestacie prawa wymaga stwierdzenia przez komisję lekarską, że poród może grozić życiu matki. A co powiesz, jeśli nie poród, a dziecko, które przychodzi, może przekreślić życie matki. No tak, racja, że to należy do nas prawników — zaśmiał się zakłopotany. — Uważasz, że obok komisji lekarskiej uprawnienia do takich decyzji powinny mieć komisje społeczne? Pewnie, pewnie. Co, jako poseł? To niby ja mam załatwić, dobry sobie. Taka ustawa rodzi się dłużej niż człowiek, a czasem dłużej niż całe pokolenie. — Pożegnał przyjaciela.

A swoją drogą, co za stosunki, żeby dziewczyna zwracała się do Fali 49 — rozgniewał się nagle. — Przecież pierwszy rok ma opiekuna. Bądź co bądź, taki asystent jak Jacek Piechoński jest człowiekiem godnym zaufania. A jeśli smarkata wstydzi się mężczyzny, to są starsi grupowi, wybierani spośród słuchaczy. Blisko połowa z nich to studentki. A organizatorzy zetempowscy?

Zdenerwowany, kazał sobie dać listę słuchaczy. Suwając palcem po inicjałach nazwisk szukał litery H. Hanicka Anna. Hel Janina. Żadne nazwisko nie pasowało do inicjałów G. H. Oczywiście wymyślone. A ze mnie też filozof, bawię się w detektywa — zawstydził się ostatecznie i rzuciwszy listę do szuflady, kazał wezwać asystenta.

Na widok stojącego w progu Piechońskiego Lech instynktownie schował trzymany w ręku list. Nie wiedzieć czemu, przypomniała mu się niedawna niefortunna z nim rozmowa, w której tamten skarżył się na niedoszłą interwencję matki jakiejś dziewczyny, i zrobiło mu się głupio.

— Słuchajcie... — zaczął — nie macie tu obecnie jakiegoś pilnego podania dziewczyny, która chciałaby przejść do „Akademika"? Jesteście w tej komisji, co?

Ale ta droga nie prowadziła do niczego. Asystent, grzecznie uśmiechnięty, odparł, że podań zawsze jest sporo, i zamilkł wyczekująco.

— A jak tam na pierwszym roku, jesteście opiekunem, nie ma niczego do obgadania z dziekanem?

— Nie było. (c. d. n.)

Studium prawa 45

Rys. J. Rocki

DZIŚ w Warszawie

TEATRY

Ateneum — „Maturzyści" — g. 19 (zamkn.). **Kameralny** — „Dom kobiet" — g. 19. **Ludowy** (Szwedzka 2-4) — „Kot w butach" — g. 18. **Narodowy** — „Niemcy" — g. 19. **Państwowa Operetka** — „Noc w Wenecji" — g. 19. **Państwowa Opera** — „Dama Pikowa" — g. 19. **Filharmonia Narodowa** (PKiN) — Recital fortepianowy — g. 19. **Powszechny** — „Milionerka" — g. 19. **SYRENA** — „Diabli nadali" — g. 19. **Współczesny** — „Teatr Klary Gazul" — g. 19. **Młodej Warszawy** (Marszałkowska 8) — „Ballady i romanse" — g. 19.30. **Młodej Warszawy** — „Farfurka królowej Bony" — g. 16.30, „Studencka miłość" — g. 19.30. **Domu Wojska Polskiego** — „Wesele" — g. 18. **Estrada na Skarpie** — „Nie wychylać się" — g. 19.30. **Lalka** — „Krzesiwo" — g. 17. **Guliwer** — „Piotruś zuch" — g. 17.

KINA

Moskwa — „Diabeł z młyńskiego wzgórza" — g. 14, 16, 18, 20. **Praha** — „Dom na przedmieściu" — g. 13.45, 16, 18.15, 20.30. **Palladium** — „Elżbieta - Joanna - Lizistrata" — g. 12, 14, 16, 18, 20. **Śląsk** — „Wyrocznia" — g. 13.45, 16, 18.15, 20.30. **Muranów** — „Liliomfi" — g. 15, 16, 17.15, 18.15, 19.30, 20.30. **Przyjaźń** — „Elżbieta - Joanna - Lizistrata" — g. 11, 13, 15, 17. „Kochajmy własne żony" — g. 18.30, 20.30. **Młoda Gwardia** — „Królewna żabka" — g. 11, „Ogień w kniei" — g. 12, 14, 16, g. 17.30, 19.30 seanse z koncertem. **Polonia** — „Trzpiotka" (nadpr. Niedzielny poranek) — g. 13.45, 16, 18.15, 20.30. **1 Maj** — „Szerszeń" — g. 13.45, 16, 18.15, 20.30. **W-Z** — „Nieorane pole" — g. 14, 16, 18, 20. **Ochota** — „Miłość na wirażu" — g. 14, 16, 18, 20. **Stolica** — „Konwój doktora M." — g. 14, 16, 18, 20. **Syrena** — „Skąd my się znamy" — g. 14, 16, „Piękny krzyż" — g. 18, 20. **Tęcza** — „Piękności nocy" — g. 14, 16, 18, 20. **Olsztyn** — „Sól ziemi" — g. 17, 19. **Dar** — „Trzy starty" — g. 17, 19.15. **Radość** — „Trzy starty" — g. 17, 19.15. **Mazowsze** — „Elżbieta - Joanna - Lizistrata" — g. 16, 18, 20.

RADIO

NA DZIEŃ 24 LISTOPADA (CZWARTEK)

Program II — na fali 367 m.

Program dnia 5.50, 12.35. Wiadomości 5.30, 6.30, 8.00, 8.30, 14.00, 18.15, 21.30, 23.50. 5.05 Muzyka rozrywkowa. 5.20 Gimnastyka. 5.45 Kalendarz radiowy. 5.55 Tańce ludowe różnych narodów. 6.10 Radiowy kurs nauki języka rosyjskiego. 6.40 Soliści w repertuarze rozrywkowym. 7.10 Koncert rozrywkowy. 7.45 Błękitna sztafeta. 8.06 Muzyka rozrywkowa. 8.36 Arański: fragm. z III Suity op. 33. 9.00 Przerwa. 12.40 Muzyka popularna. 13.10 Swojskie melodie. 13.30 Utwory fortepianowe. 13.45 Aud. dla wychowawczyń przedszkoli. 14.10 Polska dziecka muzyka operowa. 15.25 Mistrzowie walca. 16.00 „Koncert popołudniowy". „Klasycy wiedeńscy". 17.00 „Jesień" — aud. słowno-muzyczna dla dzieci. 17.30 Na warszawskiej fali. 18.00 Muzyka rozrywkowa. 18.20 Koncert chóru. 18.40 Zagadka historyczna. 19.00 Muzyka i aktualności. 19.25 „Odezwana kartka" — wiersze Zuzanny Ginczanki. 19.40 Utwory organowe. 19.55 Zagadki muzyczne. 20.20 „Baśń o czarodziejskiej gusle i znudzonym szachu" — słuch. M. Wróbla. 22.05 Melodie taneczne. 22.30 „Legion poetów" — pdc. pow. K. Koźminskiego. 23.40 Z naszych sal koncertowych.

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Szczegółowy program audycji zamieszcza tygodnik „Radio i Świat".

DLACZEGO milczą?

Prasa też nie jest bez winy

W felietonie pod tytułem „Dlaczego milczą" zamieszczonym w „Sztandarze Młodych" z dnia 18.10.1955 r. poruszona została sprawa braku dyskusji na łamach naszej prasy nad zagadnieniami sportu.

Autor felietonu przytoczył szereg przykładów dowodzących, że opinia publiczna oczekuje takich dyskusji, gdyż wiele jest niepokojących faktów w naszym sporcie, a wysuwane zarzuty w stosunku do działaczy sportowych, trenerów czy zawodników a nawet w stosunku do sekcji i wydziałów GKKF, zbywane są najczęściej milczeniem. Nie widać nawet jakiejkolwiek chęci wyjaśnienia przez te instancje motywów swego postępowania.

Z uwagami tymi należałoby się chyba zgodzić. Są one zarówno słuszne, jak i istotne. Można by nawet dodać, że szczególnie ważne byłoby przedyskutowanie zasadniczej problematyki naszego sportu, jego kierunków i perspektyw rozwojowych, wobec których trwa od lat niczym nieuzasadniona głucha cisza. Jednakże przyczyn tego milczenia nie należy upatrywać jedynie w niechęci, ze strony „fachowców" sportowych, do podejmowania rozmów z laikami, jak to przypuszcza autor felietonu. Gdyby tak było, to mielibyśmy do czynienia z czymś przypadkowym, nietrwałym, co dałoby się z łatwością zmienić.

Fakty dowodzą jednak, że nie chodzi tu bynajmniej o zjawisko przypadkowe, ale że mamy tu do czynienia z przyczynami głębszymi oraz różnorodnej natury. Przyczyny te wiążą się z ogólną sytuacją naszego sportu a nawet z niektórymi przejawami całego naszego życia społecznego.

Pragnę poniżej zwrócić uwagę na trzy momenty, które być może pomogą w wyjaśnieniu niektórych stron tego zagadnienia. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że właściwie brak nam zupełnie publicystyki sportowej w pełnym tego słowa znaczeniu. Nieliczni publicyści piszący na tematy sportowe są dalecy od istotnych problemów sportowych i ograniczają się w swoich artykułach i felietonach do powierzchownych refleksji, natomiast fachowcy sportowi dalecy są od jakiejkolwiek pracy publicystycznej, zadowalając się wyłącznie wypowiedziami na temat techniki sportowej.

Można oczywiście postawić sobie pytanie, dlaczego nie ma u nas publicystów sportowych i publicystyki sportowej, podczas gdy w okresie międzywojennym publicystyka taka istniała. Przyczyn tego należy szukać w całkowitym odejściu naszej prasy sportowej od społecznej tematyki sportu. Wydaje się to jakby dziwne i zaskakujące, jest to jednak prawdziwe. Wystarczy tylko przejrzeć pierwsze z brzegu pisma sportowe, by przekonać się, że nasza prasa sportowa celowo omija i przemilcza społeczne zagadnienia sportu, ograniczając się do ciasnego zakresu informacyjnego wyłącznie w dziedzinie sportu wyczynowego. Przewaga zainteresowań naszej prasy zwraca się ku tematyce związanej z wynikami czołowych wyczynowców sportowych. Mamy tu więc do czynienia z niezwykle ciasnym, jednostronnym i, nie wahałbym się powiedzieć, szkodliwym podejściem do sportu, nie odzwierciedlającym ani osiągnięć, ani tendencji, ani kierunku i perspektyw rozwojowych. Zagadnienia charakteru naszego sportu, jego treści, jego walorów społecznych, jego form rozwojowych, zagadnienia takich form jak sport zdrowotny i rozrywkowy, zagadnienia sportu szkolnego i sportu dla dorosłych, walka o szerokie zastosowanie w zakładach pracy, korektywnego sportu, to wszystko są problemy, którymi nasze pisma sportowe nie zajmują się i zajmować się nie chcą.

Zagadnienia sportu w naszej prasie są zupełnie oderwane od całokształtu naszego życia i można zaryzykować twierdzenie, że pod tym względem nasza prasa sportowa nie różni się prawie zupełnie od sportowej prasy zachodnio-europejskiej.

W tej sytuacji nie ma właściwie miejsca dla publicystyki sportowej, zasługującej na to miano. Trudno bowiem za coś takiego uważać jednostronne i nieprzerwane obracanie się wokół samych wyników sportu wyczynowego.

Burżuazyjni publicyści okresu międzywojennego pokroju Rafała Malczewskiego czy Junoszy-Dąbrowskiego nie krępowali się w doborze licznych argumentów z dziedziny życia społecznego i swobodnie operowali w swej publicystyce utartymi mieszczańskimi komunałami, podczas gdy w naszej publicystyce sportowej takie metody społecznej analizy sportu nie dałyby się utrzymać. Na drodze rozwoju publicystyki sportowej u nas stanęłyby poważne trudności do pokonania. Niestety, nasza prasa sportowa, jak dotychczas, nie wykazuje nawet najmniejszych chęci wstępowania na drogę walki z tymi trudnościami.

Nie ma też nikogo, kto widziałby potrzebę skłonienia jej ku temu. Jak więc w takiej sytuacji ma rozwijać się atmosfera dyskusyjności na odcinku problematyki sportowej i codziennej praktyki sportowej? Jedynym rezultatem jest milczenie.

Drugi moment, na który należałoby zwrócić uwagę, pozostaje zresztą w ścisłym związku z pierwszym. Chodzi o to, że szerokie koła naszej inteligencji, naszych działaczy na polu kultury i nauki nie dostrzegają na ogół w sporcie niczego poza wyczynową widowiskowością, wobec której są albo zupełnie obojętni (wobec czego traktują cały sport jako nieszkodliwe maniactwo), albo sami są tego rodzaju maniakami i entuzjazmują się wynikami sportowymi. W obu jednak wypadkach traktują oni sport lekceważąco i widzą w nim jedynie środek służący odprężeniu od codziennej poważnej pracy. Tak traktują zagadnienia sportu wszystkie nasze pisma publicystyczne. Redaktorzy tych pism są gotowi raczej umieścić dziesięć felietonów na tematy sztuki kinowej czy imprez oświatowych aniżeli jeden artykuł na tematy kultury fizycznej, jeśli wreszcie artykuł taki wpłynie do redakcji.

Oczywiście, że tego rodzaju atmosfera wobec zagadnień kultury fizycznej, panująca w kołach działaczy kultury i nauki, raczej sprzyja milczeniu. Zmienić tę sytuację można by jedynie wówczas, gdyby przekonano tych ludzi, że zagadnienia sportu mają swoją szeroką problematykę społeczną o dużym i wielostronnym znaczeniu dla naszego życia. Ale do tego potrzebna jest zmiana nastawienia całej naszej prasy sportowej.

Dlatego właśnie mówiłem wyżej o ścisłym powiązaniu obu tych momentów. Wreszcie nie od rzeczy będzie wskazać na to, że wielu naszych działaczy w dziedzinie kultury fizycznej nie zna się ani na stronie technicznej sportów i gimnastyki, ani też nie widzi powiązania kultury fizycznej z problematyką społeczną. Są po prostu organizatorami, których interesuje jedynie strona organizacyjna. Gdy więc staje przed nimi do rozwiązania coś spoza zakresu organizacyjnego, gdy odpowiedź na wysuwane zarzuty wymaga jakiejś argumentacji głębszej, nie powiązanej bezpośrednio z problematyką organizacyjną — stają bezradni i wolą milczeć.

Zdaję sobie sprawę z tego, że przytoczone uwagi daleko nie wyczerpują jeszcze wszystkich przyczyn „milczenia kultury fizycznej", jednakże sądzę, że uchylają dostatecznie rąbek tajemnicy tego milczenia, by zainteresowani mogli zorientować się od czego należy zacząć, by to „milczenie" przełamać.

ANDRZEJ WOHL
pracownik naukowy Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie

Tylko 0,8 sek. zabrakło Langenau (NRD) do rekordu świata

BERLIN. Na zawodach pływackich Rumunia—NRD w Rostocku Britsche (NRD) uzyskał na 200 m st. klas. czas 2.35,9, poprawiając o 0,2 sek. rekord Europy Minaszkina (ZSRR). Mistrzyni Europy Langenau (NRD) uzyskała na 200 m mot. 2.48,3, ale wynik ten nie będzie uznany jako rekord świata, ponieważ Międzynarodowa Federacja Pływacka określiła jako rekord wynik 2.40. (Rekord Europy Holenderki Kok wynosi 2.30,0).

Rozwiązanie zadań

z nr 1705

Eliminatka: **Nigdy więcej Oświęcimia** (mit, gust, drut, rys, sur, ręce, lot, świt, tię, cis, Rumia, ruszt).

Za dobre rozwiązanie zadania z nr 1705 nagrody książkowe otrzymują: 1) **C. Bocianek** — jedn. wojsk. 2) **J. Borowski** — jedn. wojsk. 3) **H. Bugajna** — Ładek Zdrój, ul. Łąkowa 1. 4) **J. Maksymiuk** — Ciechór Mały, pow. Biała Podlaska. 5) **L. Michon** — Zdziary 81, poczta Czarna. 6) **B. Radkiewicz** — Drezdenko, ul. Pomorska 4. 7) **D. Ryczkówna** — Głubczyce, ul. Stalina 12. 8) **B. Sikorski** — Częstochowa, ul. Warszawska 9. 9) **W. Szymański** — Bielawa, ul. Świerczewskiego 7. 10) **L. Wiśniewski** — Jelenia Góra, ul. Kilińskiego 10a.

z nr 1697

Zmienianka: **Karol Marks** (kolos, Kreta, kowal, kwity, kopia, konar, klipa, kolba, kudły, kasta — kokos, Krata, koral, kwoty, kolia, komar, klapa, korba, kukły, kasta).

Za dobre rozwiązanie zadania z nr 1697 nagrody książkowe otrzymują: 1) **J. Baran** — Ostrowiec, Techn. Mech.-Hutnicze. 2) **J. Baczyński** — Kościerzyna, ul. Dworcowa 75. 3) **J. Biały** — Dąbrowa Górnicza, ul. Mickiewicza 19. 4) **A. Droga** — Toruń, ul. Mostowa 16. 5) **T. Glinka** — Zarki, pow. Zawiercie. 6) **E. Jagiełło** — Żyrardów, ul. Limanowskiego 29. 7) **G. Krawczyk** — Machcice, pow. Kielce. 8) **R. Mazur** — Błotków, pow. Biała Podlaska. 9) **M. Napierska** — Grudziądz, ul. Matejki 8. 10) **R. Sroka** — Czerwony Most, pow. Końskie.

Sport Sport
SZTANDAR MŁODYCH

Motocykl rower radio zegarek łyżwy narty piłki dresy szachy książki i t.d.

Nasza ANKIETA

W jakiej dyscyplinie sportu chciałbyś zostać mistrzem?

Redakcja „Sztandar Młodych" wspólnie z Wydziałem KF i PW ZG ZMP ogłasza ankietę, w której należy odpowiedzieć na następujące pytania:

1 W jakiej dyscyplinie sportu chciałbyś (chciałabyś) zostać mistrzem?

2 Jaką (lub jakie) dyscyplinę (dyscypliny) sportu uprawiasz obecnie?

3 Które z dotychczas przeprowadzanych imprez masowych (np. narciarskie biegi patrolowe, biegi narodowe, zetempowskie rajdy kolarskie, korespondencyjne zawody pływackie, trójbój lekkoatletyczny, Sportowa Odznaka Festiwalu, marsze jesienne, drużynowe biegi przełajowe, zetempowskie marsze patrolowe, itd.) podobały ci się, a które nie i dlaczego?

4 W jakich imprezach sportowych chciałbyś (chciałabyś) brać udział? (Można podać projekt nowej imprezy).

5 Czy bierzesz udział w pracy LPŻ? (tak lub nie i dlaczego).

6 Czy czytasz materiały sportowe zamieszczane w „Sztandarze Młodych"? — Jeśli tak, które podobały ci się, a które nie — i dlaczego?

7 Czy w „Sztandarze Młodych" należy pisać więcej czy mniej o sporcie i co chciałbyś (chciałabyś) o nim czytać?

Prosimy o przesłanie odpowiedzi na osobnej kartce. Wśród autorów nadesłanych odpowiedzi rozlosowane zostaną cenne nagrody.

Imię . . . . . Nazwisko . . . . . .

. . . . . .

Wiek . . . . . Dokładny adres . . .

. . . . . .

W jakim zawodzie pracujesz, bądź w jakiej szkole uczysz się . . . .

. . . . . .

Czy należysz do koła sportowego

. . . . . .

Odpowiedzi należy nadsyłać do dnia 15 grudnia br. pod adresem: „Sztandar Młodych", Warszawa, ul. Wspólna 61 — „Ankieta sportowa".

W skrócie...

MOSKWA. Pierwsze tytuły bokserskich mistrzów ZSRR na 1955 r. zdobyli: Stolnikow (musza), Enkuzis (piórkowa), Jengibarian (lekkośrednia), Wasin (lekkośrednia) i Bieliajew (półciężka).

★

BUDAPESZT. Węgrzy wyznaczyli 15 kandydatów, z których wyłoniona będzie reprezentacja na mecz piłkarski z Włochami (27 bm. w Budapeszcie). Do reprezentacji kandydują: Farago (Kamaras), Buzansky, Karpati, Lantos (Sarosi), Bozsik, Sojka (Kotas), Toth II, Kocsis, Tichy, Puskas, Csibor (Oros).

★

LONDYN. Hokejowa reprezentacja CSR zakończyła tournee w Anglii zwycięstwem z zawodowym zespołem angielsko-kanadyjskim Brighton Tigers 6:2. W pięciu meczach rozegranych w Anglii Czechosłowacy wygrali cztery, przegrywając tylko z Harringay Racers.

Z ostatniej chwili

Wysokie zwycięstwo szablistów

Polska - Francja 11:5

TROYES 23.XI. (tel. wł.). Oficjalne spotkanie międzypaństwowe reprezentacyjnych drużyn szablowych Polski i Francji rozegrane we wtorek wieczorem w Troyes zakończyło się zwycięstwem drużyny polskiej, która pokonała gospodarzy w wysokim stosunku 11:5. Dla drużyny polskiej punkty zdobyli: Pawłowski, Zabłocki i Kuszewski — po 3, oraz Pawlas — 2. Dla Francji: Morel i Lefevre — po 2, Brousse — 1, Gamot — 0.

Długo, a nawet bardzo długo czekaliśmy tym razem na połączenie telefoniczne z miastem, w którym odbył się ten interesujący mecz. Minęła północ, godzina pierwsza... druga i kiedy zwątpiliśmy już w możliwość otrzymania informacji o wyniku, rozległ się sygnał telefonu.

— Halo? Co z wami? Dlaczego tak późno wróciliście do hotelu?

— Chwileczkę, powoli wszystko opowiem — odzywa się nasz „stary" znajomy, a zarazem informator — PAWŁOWSKI.

— Zaczęło się od tego, że mecz rozpoczął się bardzo późno, bo po godzinie 21.00. W sali miejscowego cyrku zebrało się mnóstwo widzów, a wśród nich liczna grupa Polaków mieszkających we Francji. Uroczystość powitania przeciągała się i nic dziwnego, że za nim skończył się mecz... wybiła północ.

— Jak przebiegało spotkanie? — pytamy zdenerwowani.

— Mimo że różnica jest tak wysoka, w początkowym okresie walka była bardzo zacięta i wyrównana. Nasi rodacy z Francji tak nas obstąpili

M. Kuszewski był obok Pawłowskiego i Zabłockiego głównym „dostawcą" punktów.

Rys. T. Marczewski

i zarzucili pytaniami w momencie wejścia na salę, że nie zdążyliśmy przeprowadzić nawet krótkiej rozgrzewki przed wyjściem na planszę.

Stąd też w pierwszych pojedynkach zwycięstwo przypadało raz jednej, a raz drugiej stronie. W tym czasie przegrałem z Morel 4:5, przegrał z nim także Zabłocki (3:5), a Kuszewski z Lefevre (4:5).

W pewnej chwili wynik brzmiał tylko 5:4 dla naszej drużyny. Jak się później okazało ten piąty punkt zdobyty przez Francuzów na skutek porażki Pawlasa, był ostatnim w dorobku drużyny gospodarzy.

Od tej pory rozpoczęły się nasze zwycięstwa. Kolejne pojedynki wygrywaliśmy w wysokim stosunku trafień, a publiczność nagradzała nas oklaskami, stwarzając ciepłą atmosferę, inną aniżeli ta, z jaką spotkaliśmy się nie tak dawno na mistrzostwach świata w Rzymie.

Mecz transmitowany był przez radio francuskie i jak się później dowiedzieliśmy w czasie pożegnalnego przyjęcia, pochwały zdobyliśmy nie tylko my, ale i sędziowie (Friedrich i Przeździecki), którzy dzielnie sekundowali znanym arbitrom francuskim Tallandierowi i Boltelowi, prowadzącym spotkanie bardzo obiektywnie.

— Gratulujemy Wam i dziękujemy za informację.

— Dziękuję. Do zobaczenia w czwartek.

Rozmawiał: **Andrzej Wierzba**

Halina Winogradowa — kangur w spódnicy

(Kor. wł.). W lutym ub. roku utalentowana Nowozelandka Iwetta Williams skoczyła w dal 6,28 m, wyrównując rekord świata należący do Holenderki Fanny Blankers - Koen. Miłośnicy lekkoatletyki nie dawali wiary temu fenomenalnemu wynikowi. Wróżyli mu długi żywot. Rzeczywiście, tylko cztery zawodniczki na świecie skakały 6 m i to od przypadku do przypadku.

Po niespełna półtora roku świat obiegła wiadomość, że młoda radziecka studentka medycyny Halina Winogradowa, podczas trójmeczu lekkoatletycznego Wielka Brytania — Irlandia Północna — ZSRR powtórzyła wynik Williams.

W dzieciństwie Halina szczerze mówiła, że nie lubi sportu. W szkolnej sali sportowej widywano ją rzadko. Dopiero po ukończeniu szkoły średniej, będąc słuchaczką Akademii Medycznej, Winogradowa zajęła się sportem. Wkrótce też okazało się, że jest najszybszą biegaczką w Instytucie. Trener Kuźniecow zainteresował się jej talentem i zaproponował jej solidny trening.

Mijały dni, miesiące... Winogradowa posłusznie wypełniała wskazówki swego trenera. Zachwyciła swego wychowawcę, przebiegając 100 m w 11,7. Winogradowa zaczęła się specjalizować w skokach. Trener wykrył w niej wspaniałą skoczność i stwierdził, że przy tak fenomenalnym zestawieniu skoczności z szybkością dojść może do rewelacyjnego wyniku.

Latem roku 1954 Halina skoczyła 5,97. Wynik ten wpisał ją na listę 10 najlepszych zawodniczek świata. Ostatnio na mistrzostwach Związku Radzieckiego skoczyła 6,28. Tuż po mistrzostwach swego kraju, na zawodach zorganizowanych pod hasłem „bijemy rekordy", wynikiem 6,31 ustanowiła nowy rekord świata.

Trener Kuźniecow wierzy, że nie jest to granica możliwości Winogradowej.

PAWEŁ KAMIEŃSKI

Nauka dżu-do w sekcji AZS-AWF.

Foto: CAF

Uwaga! Dżu-do po raz pierwszy!

WARSZAWA (Inf. wł.). W najbliższą niedzielę odbędzie się w Warszawie w hali Z.S. „Gwardia" międzynarodowe spotkanie w dżu-do między drużynowym mistrzem NRD „Dynamo" i „Gwardią", zasiloną prawdopodobnie zawodnikami AZS. Będzie to pierwsze spotkanie międzynarodowe, w tej niezmiernie atrakcyjnej dziedzinie sportu. W zespole „Dynamo" większość zawodników zdobyła tytuły mistrzów NRD na rok bieżący i należy spodziewać się, że pokażą oni naszej publiczności wysoki poziom walk. (h)

O studencki teatr eksperymentalny

ZACZNĘ od historii naszego zespołu studenckiego. Jesienią ub. roku powstał na Uniwersytecie Poznańskim drugi już z kolei zespół teatralny, do którego weszła większość studentów z wydziałów humanistycznych. Kierownictwo zespołu objął niżej podpisany.

Co będziemy grać? — to pierwsze pytanie, które trzeba było rozstrzygnąć. Wybór padł na Szekspira. Powiedzieliśmy sobie, że kiedy spaść, to już z dobrego konia. I postanowiliśmy wystawić „Wieczór Trzech Króli".

Przystąpiliśmy do prób czytanych z tysiącem wątpliwości, choć pełni otuchy i zapału. Trzeba było z miejsca odpowiedzieć sobie na wiele pytań. Kto w zespole studenckim ma odtwarzać rolę ludzi starych? Odrzuciliśmy z miejsca metodę sztucznego, zewnętrznego postarzania się. Postanowiliśmy, że będziemy raczej „przeżywać" starość. Cóż chcecie, o postanowienia w tym pierwszym okresie, kiedy jeszcze nie zanurzyliśmy się po głowę w trudnościach realizacji scenicznej, było tak łatwo...

Pytanie drugie dotyczyło dekoracji. Jak poradzić sobie w naszych skromnych warunkach z tak wielkim widowiskiem? Po odpowiedź sięgnęliśmy do historii teatru szekspirowskiego. Wiadomo, że sam Szekspir nie używał dekoracji w dzisiejszym tego słowa znaczeniu. A więc i nasze dekoracje będą minimalne, ale za to na pierwszy plan wysunie się tekst poetycki, w którym już zdążyliśmy się na zabój rozkochać.

Świetnie. Przystępujemy do mówienia tekstu. Ba, ale — jak dotąd — umieliśmy jedynie w y g ł a s z a ć tekst, a nie umieliśmy mówić go od siebie. Zastosowaliśmy tu pewien chwyt. Odrzucając na razie tekst Szekspira, ćwiczyliśmy się przez pewien czas w mówieniu kwestii „własnymi słowami". To pomogło w uzyskaniu bezpośredniości. W końcu jednak — chcąc nie chcąc — trzeba było wrócić do języka Mistrza... I wtedy nowa trudność: jak mówić wiersz? Prawie każdy z członków zespołu już kiedyś zetknął się z jakąś metodą mówienia wiersza. Bieda z tym, że te metody były bardzo różne. Spory na ten temat były burzliwe, w końcu zdołaliśmy jakoś wydobyć jednolity rytm z zachowaniem średniówki oraz początku i końca kadencji.

Ale wtedy wyłoniła się następna, tym razem już chyba najbardziej zasadnicza kwestia: jak stworzyć postacie szekspirowskie? Jak przeżyć ich fantastyczne tarapaty, troski i uciechy?

Zaczynamy rozwijać swoją wyobraźnię, usiłujemy stworzyć sobie obraz elżbietańskiej Anglii z jej ludźmi i obyczajami. W tym okresie dużo czytamy i dyskutujemy do późnej nocy. Praca naszego kolektywu staje się coraz bardziej odkrywcza i pasjonująca. Rzucamy dla niej wszystkie mecze, kino, nawet randki... Wreszcie nadchodzi moment, że dialog porywa aktorów, zaczynają kręcić się na krzesłach, wstawać od stołu, gestykulować. Jest to dla mnie jako dla reżysera sygnał, że pora przejść do prób sytuacyjnych.

Wchodzimy więc na scenę (umowną, bo prawdziwej nie posiadamy) i co się okazuje? Wszystko stracone! Moi aktorzy zapomnieli języka w gębie. Przeszkadzają im ręce, plączą się nogi — och, jak to trudno przejść zwyczajnie przez scenę, wstać, usiąść, wykonywać najprostsze czynności! Do zespołu wkrada się histeria. Nie damy rady. A może to prawda, że wystawienie Szekspira w zespole studenckim jest wybieraniem się z motyką na słońce?

Ogarnia nas jednak czysto sportowa namiętność. Jest ona podobna do hazardu. Damy czy nie damy radę? Prowadzimy uporczywie nasze próby dalej — raz na salach wykładowych, raz w hallu, raz w gabinecie rektora. Nadchodzi wreszcie dzień premiery. Dekoracje, rekwizyty, światła — wszystko jest przygotowane i obmyślone. Gramy w sali Państwowego Teatru Nowego wobec naszych profesorów, kolegów i tłumu kibicującej młodzieży. W najśmielszych snach nie mogliśmy przypuszczać, że reakcja widowni będzie aż tak żywiołowa. Hura! A więc nasze dzieło jest komunikatywne! Bitwa o Szekspira wśród studentów — wygrana.

Teraz szykujemy się do studenckich eliminacji środowiskowych. Jest przecież akurat Ogólnopolski Konkurs Zespołów Amatorskich. Niestety, sali P. T. Nowego już nie otrzymaliśmy. Teatr poznański nie lubi zespołów amatorskich, a tym bardziej takich, których przedstawienia wywołują żywe dyskusje wśród widzów. Pokonując dziesiątki trudności, w ostatniej chwili wywalczamy spektakl w Domu Kultury Żołnierza Bezpieczeństwa. Komisja Konkursowa spóźnia się o 40 minut. A ocena? — artystycznie bardzo dobrze, tylko że... i tu zmilczeć wolę. Prowincjonalne komisje konkursowe to często dziwne twory, złożone z „członków" niewiele znających się na sztuce w ogóle, a na ruchu amatorskim w szczególności. Dość, gdy powiem, że w ostatniej chwili, na skutek interwencji Rady Naczelnej ZSP zespół nasz wyjechał na eliminacje centralne do Torunia i... zdobył w pionie studenckim pierwsze miejsce z wyróżnieniem.

Na tym przykładzie widać, jak ignorancja czy zła wola niepowołanych sędziów, może znieważyć najszlachetniejsze wysiłki. Bogatsi w doświadczenia, zaprawieni „w bojach" doszliśmy obecnie do przekonania, że w Polsce powinien powstać studencki teatr eksperymentalny. Byłaby to placówka stała, pracująca z różnymi, coraz to innymi zespołami, ale na podstawie jednolitego planu ideowo - artystycznego. Studenci wydziałów humanistycznych znaleźliby tu bogate możliwości eksperymentalne, to samo da się powiedzieć o studentach konserwatoriów czy szkół plastycznych. Sądzimy, że taka placówka studencka, pod względem nowatorskim mogłaby nawet wyprzedzić wiele scen zawodowych. Już słyszę gorzkie uwagi pod adresem tego ostatniego wniosku. Ale uważam, że polskie aktorstwo nie powinno przechodzić obojętnie mimo osiągnięć ruchu amatorskiego. Ścisła więź dałaby na pewno korzystne wyniki, zarówno jednej jak drugiej stronie. I o to należy się bić.

Ostatnie osiągnięcia studenckich zespołów satyrycznych w Gdańsku, Warszawie i Poznaniu, zespołów dramatycznych we Wrocławiu i Gdańsku — wskazują na to, że środowisko studenckie stać na stworzenie placówki, która uprawiałaby ambitny teatr poetycki.

Za dwa lata odbędzie się w Moskwie Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów. Środowisko studentów polskich będzie tam również reprezentowane. Już dziś powinniśmy rozpocząć prace przygotowawcze. Do tego celu potrzebny jest nam studencki teatr eksperymentalny, na którego scenie ścierałyby się różne prądy i realizowały śmiałe pomysły najzdolniejszych spośród nas.

Pragnąłbym, aby mój głos nie stał się przysłowiowym głosem wołającego na puszczy. Jeśli myśl moją uznacie za słuszną, odezwijcie się — entuzjaści teatru amatorskiego. Może wspólnymi siłami zdołamy stworzyć coś nowego, wartościowego.

I. KANICKI
reżyser studenckiego zespołu dramatycznego przy Uniwersytecie Poznańskim

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Wspólna 61. TELEFONY: centr. 8 62 71, 2, 3, 4, 5; red. nacz. 8 76 61; z-ca red. nacz. 8 30 49, z-ca red. nacz. 8 48 53, sekretarz redakcji: 8 02 49, dział korespondencji i ustów 8 07 83, kier. administracji: 8 52 56. Red. nocna centr. DSP 8 22 01, wewn. 181 i 8 56 94. ADMINISTRACJA: Warszawa, Marszałkowska 8, IV p., tel. 8 07 11 i 8 82 61, wewn. 65. SKŁAD I DRUK: Zakł. Graf. „Tom Słowa Polskiego". PRENUMERATA I KOLPORTAŻ: CKPiW „Ruch". Oddział w Warszawie, Srebrna 12. Cena mies. — 2,50 zł, kwart. — 7,50 zł, półrocznie — 15,00 zł, rocznie — 30,00 zł. Informacji w sprawie prenumeraty opłacanej w kraju ze zleceniem wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje Oddział Wydawnictw Zagranicznych CKPiW „Ruch", Sekcja Eksportu, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 119, tel. 8 05 02. B-4-11[illegible]